Nr. 182. We Lwowie — Środa dnia 3. Lipca 1895. Rok XXXV.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 zł.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola-Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski) 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner; w **Frankfurcie** n. M. Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. **w Warszawie:** Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce **10** ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce **30** ct **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce **50** ct. **Prywatna korespondencya 3** ct. od wyrazu. **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłosz 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Stosunki Koła polskiego

we Wiedniu z prasą krajową.

Lwów 2 lipca.

Posłowie Szczepanowski, dr. Rutowski i dr. Lewicki powzięli dość dziwny zamiar, we Wiedniu wydawać partyjny organ polityczny polski. Wydają go mianowicie od sześciu tygodni w dwuarkuszowych broszurach, wychodzących co sobota p. t. *Przełom*. Posłowie wyżwymienieni reprezentują w Kole polskiem w Radzie państwa odłam postępowego stronnictwa narodowego. Redaktorem *Przełomu* jest dr. Witołd Lewicki, który też wyciska na *Przełomie* bardzo dosadnie piętno swej indywidualności — mianowicie swojego temperamentu miękkiego i wrażliwego, szczerego przejęcia się doznanemi wrażeniami i daru niezmiernie wartkiego stylu w wypowiadaniu swych uczuć i poglądów. Ten wrażliwy temperament dr. Lewickiego sprawił, że jako redaktor, nie namyślając się wiele, skoczył odrazu w wir polemiki dziennikarskiej po same uszy.

W ostatnim numerze *Przełomu* z 29 z. m. poruszono pomiędzy innemi sprawami rzecz wcale nie małoważną — mianowicie stosunek Koła polskiego w Radzie państwa do prasy. *Przełom* uczynił to w formie osobistego ataku na korespondentów parlamentarnych pp. Inlendera, Obogiego i Zipsera, którzy dziennikom dostarczają wiadomości o tem, co się dzieje w Kole polskiem. Pan Obogi odpowiedział zaraz *Przełomowi* w *Gazecie Narodowej*, inni zaś zaczepieni korespondenci z pewnością nie zaniedbają dania odprawy w swoich pismach.

Odrzuciwszy jednak łupinę osobistej urazy, przebijającej się w tej polemice, warto wyjąć z niej cenne ziarno spostrzeżeń ludzi, bądź co bądź patrzących z bliska na to, jak się tworzy „opinia publiczna“ o polityce Koła polskiego, i biorących w tej robocie bezpośredni udział.

Przełom pisze słusznie:

„W politycznej robocie, walce, propagandzie — pierwszorzędnym środkiem jest prasa. Polityczna robota dziś bez pomocy, bez udziału publicystyki, jest skazaną na bezpłodność. Tylko głupiec może sądzić, że potrafi u schyłku XIX. wieku przeprowadzić większą rzecz bez użycia prasy, z jej stugębną siłą głosu, z jej organizacyą propagandy, wciskającej się w ostatni zakątek, narzucającej krociom gotową myśl, pogląd, zasadę, która w lot zamienia się z myśli, z poglądu, z zasady w szpaltach dziennika — w tak zwaną: „opinię kraju...“

„Zdumiewająca rzecz: najlepsza organizacya politycznego stronnictwa, jaką ma solidarne Koło, ma najgorzej zorganizowany, a raczej wcale nie zorganizowany stosunek Koła do prasy, do dziennikarstwa krajowego.

„Stosunek ten w czasach powodzeń i spokoju jest obojętny — lecz ile razy nastąpią kłopoty, trudności, staje się złem, szkodą.

„Przez błędne pojęcia o wartości prasy, przez szlachecką dumę i pogardę dla dziennikarza, dawniejsze Koło wypuściło z ręki prasę. Przyczynił się do tego i dawniejszy stan Koła, w którym przeważna większość widziała organa Koła jedynie w organach konserwatywnych.

„I nareszcie doszło do tego, że Koło jako całość, jako reprezentacya kraju, która ma zbiorową politykę, i dla tej zbiorowej polityki potrzebowałaby nieraz publicystycznych środków, jest bezsilne. Ale długo, przynajmniej w niektórych organach, uchwały Koła, jego publiczne enuncyacye były głosem *ex cathedra*. Nie da się niestety zaprzeczyć, że dziś powaga ta należy do historyi.

„Objaw ten ma dwie strony... Musiało nastąpić rozszerzenie wpływu kraju na Koło w miarę, jak coraz szerzej, coraz żywiej objawia się interes dla sprawy publicznej, jak coraz dalej rozciąga się koło politycznie myślących. Zmonopolizowanie polityki Koła w ręku prezesa skończyło się ze ś. p. Grocholskim, w ręku garstki uprzywilejowanych, skończyło się nieco później. Potrzeba było więcej powietrza i światła. I na tem ani działalność Koła, ani stanowisko Koła nietylko nie straciło, ale wręcz zyskało. Udział w pracy parlamentarnej, usłudze i zasłudze publicznej stał się dostępniejszym, zatraciły się powoli dawne większości i mniejszości — powiemy, że solidarność stała się łatwiejszą, dlatego szczerszą, pewniejszą. Ale pokazała się i odwrotna strona medalu. Ten wpływ kraju, ta kontrola opinii krajowej nad Kołem, przekształciła się w dawnych smutnych warunkach dziennikarstwa krajowego w sposób zupełnie niefortunny.

Przełom ma racyę, gdy taką organizacyę stosunków Koła z prasą krajową uważa za niezdrową i niewłaściwą. Lecz cóż temu winni są korespondenci? Każdy z nich osobiście — jak to i *Przełom* przyznaje, zasługuje na to, ażeby jego „żmudnej, targającej nerwy i życie dziennikarskiej pracy tylko należny hołd oddać.“

Korespondenci robią, co do nich należy; udzielane im z Koła wiadomości szybko, pilnie i punktualnie oddają na drut telegraficzny. A gdy przytem ulegają także mimowoli do pewnego stopnia wpływom otoczenia swojego codziennego, to już nie jest ich winą. Chyba nie byliby ludźmi, tylko automatami piszącymi, gdyby było inaczej.

Jeżeli więc ich sprawozdania nie są wiernem tłómaczeniem intencyj Koła jako całości i poszczególnych jego odcieni, to już niezawodnie nie winien temu nikt inny, jak tylko Koło samo. Nie chcemy dowodzić, czy wynika to z owej szlacheckiej pogardy dla dziennikarstwa, o której pisze *Przełom*, czy po prostu z wygodnego zaniedbywania pp. posłów sprawy dostarczania dziennikom — *pardon*, opinii publicznej w kraju wiarogodnych informacyj o polityce Koła.

Dość nam na stwierdzeniu faktu, że błędy w organizacyi stosunków Koła z prasą krajową wynikają li z winy Koła. Każda redakcya, we własnym interesie, stara się o możliwie najlepsze informacye. Lecz ci, którzy są odpowiedzialni za politykę kraju na ważnym posterunku wiedeńskim, koniecznie powinni więcej dbać o to sami, niż dotąd dbają, ażeby o ich działaniach, o ich zamiarach i poglądach kraj należycie był informowanym. Uczciwe, patryotyczne, chociaż ciężko o byt walczące dziennikarstwo z pewnością nie zostanie obojętnem na poważny głos reprezentacyi kraju. Skoro jednakowoż skazane jest na dorywcze, bez systemu i bez myśli przewodniej, niby z łaski, rzucane informacye, to już nie jego wina, iż radzi ono sobie — jak może...

KORESPONDENCYE.

Cieszyn dnia 1. lipca.

(Ze zgromadzenia Macierzy ślązkiej. — Sprawa gimnazyum polskiego).

Niepomyślne wieści, jakie gazety rozniosły w sprawie gimnazyum, nie mogły wesoło nastroić dość nielicznie zebranych członków „Macierzy szkolnej“ na ostatniem zgromadzeniu, jakie się odbyło d. 28. czerwca w Czytelni ludowej w Cieszynie. Przytem obecność komisarza rządowego, który od kilku lat nie był wcale widzianym na zgromadzeniach naszych, dawała nieco do myślenia. Wielu się nawet widokiem munduru całkiem stropiło.

Sprawozdanie ks. Świeżego, przewodniczącego, o poczynionych krokach ze strony Wydziału i jego osobistych staraniach w Radzie szkolnej krajowej, jakoteż w ministerstwie — zrobiło smutne na nas wrażenie. Było widoczne, że ks. Świeżemu brakuje należytej energii, że zbytnio ufał aksamitnym słówkom pewnych panów, którzy różnymi wykrętami starali się sprawę przewlekać. Najbardziej zawiniła Rada szkolna krajowa, która niepotrzebnie przetrzymywała podanie kilka tygodni, mogąc załatwić w ciągu dni paru. Ten sam zarzut można zrobić, choć w mniejszym nieco stopniu i ministerstwu oświaty. To, co *Czas* parokrotnie uparcie przytacza, jako ważny oraz istotny powód zwłoki, to jest brak planów dla całego gimnazyum, jak stwierdził ks. Świeży na zgromadzeniu, jest tylko wykrętnym manewrem, obliczonym na wprowadzenie w błąd opinii publicznej. Czesi opawscy dla swego gimnazyum dawali plany na krótko przed otwarciem każdej klasy, a plan I. klasy przedstawili dopiero po otrzymaniu pozwolenia rządu. Projekt urządzenia wykładów utrakwistycznie, według słów ks. Świeżego, istniał rzeczywiście wśród paru członków „Macierzy“ ale w podaniu urzędowem ani słowa wzmianki o tem nie było, jakiemże więc prawem i na jakiej zasadzie władza powoływała się na ten projekt, który nie był jej wcale wiadomy, w drodze urzędowej? Natomiast w podaniu było powiedziane, iż plan nauki opracowany jest na podstawie gimnazyów galicyjskich, gdzie takich zakładów utrakwistycznych niema wcale.

W ogóle, pomimo nadeszłych w ostatniej chwili telegramów z Wiednia, z kół poselskich, jakoby dokładnie poinformowanych, że „sprawa ta nie stoi tak źle“, że „wszelkie niepokojące pogłoski są wzięte z powietrza“ itd., z tego eośmy od ks. Świeżego słyszeli, nie mogliśmy bynajmniej nabrać otuchy. Cóż z tego, że rząd niby przychylnie jest usposobiony, że w Wiedniu nic nie mają przeciwko otwarciu gimnazyum już w tym roku etc., kiedy Rada szkolna krajowa sprawę rozmyślnie przewleka. Oto teraz, wbrew temu co twierdzi *Czas*, że podanie zostało do uzupełnienia zwrócone wydziałowi „Macierzy“, — podanie to po odesłaniu z Wiednia spoczywa od dni kilkunastu w Opawie, jeżeli w ogóle to prawda, że je Wiedeń odesłał.

Ludność polska w ks. Cieszyńskiem całą winę zwala na swoich posłów, że nie kołaczą energicznie, ks. Świeży zaś usprawiedliwia się tem, że on sam nie wiele znaczy, jeżeli go Koło nie popiera. To fakt, że lud ślązki będzie się domagał od ks. Świeżego wystąpienia z Koła polskiego, jeśli gimnazyum w tym roku nie powstanie.

Obrady na zgromadzeniu ostatniem szły bardzo nieporządnie, ciężko było u wszystkich jakiś niepokój i zniechęcenie, to też do żadnych donioślejszych uchwał nie przyszło. Zadecydowano wprawdzie wysłanie deputacyi najprzód do Opawy, a potem, gdyby to nie pomogło, do ministerstwa. Czekajmy rezultatu.

Pan Kusionowicz, który tak się skompromitował swoim utrakwistycznym projektem i być może zaszkodził tem „Macierzy“, na zgromadzeniu chciał odegrać rolę wielkiego człowieka i stawiał rozliczne wnioski, które atoli odrzucono.

Wytknięto mu także — co prawda, pobłażliwie, ale niemniej dobitnie — niewłaściwość jaką popełnił. „Nam chodzi o to — mówił akademik Michejda — aby mieć gimnazyum polskie, a nie jakieś polsko-niemiecko-ślązko-nasze“. Dla usunięcia wszelkich wątpliwości, na wniosek ks. Londzina, uroczyście przy ogólnem brawie uchwalono, *że plan nauki w przyszłem gimnazyum ma być oparty w całości na programach galicyjskich gimnazyów.*

Bardzo praktycznej i szczerym patryotyzmem podyktowanej rady p. Przewoźnika z Zarzecza, aby zbierać podpisy wśród ludu w sprawie gimnazyum celem jej przyspieszenia, — niestety nie przyjęto, dopatrzywszy się w tem jakichś trudności i niebezpieczeństw. Dodam, że sam wnioskodawca podejmował się zebrać parę tysięcy podpisów w ciągu dwu lub trzech tygodni. Również nie chciano się zastanawiać nad wnioskiem ks. Karowskiego, aby założyć ochronkę czy ogródek freblowski dla ubogiej dziatwy tutejszej, germanizowanej coraz usilniej.

Wogóle wynik zgromadzenia nader mdły. *M. C.*

Rozczarowanie.

Lwów 2 lipca.

Jak już wiemy z Petersburga, zapowiadają przybycie nadzwyczajnego poselstwa króla abisyńskiego Menelika z własnoręcznym listem do cara, proszącym o zawiązanie bezpośrednich stosunków między afrykańskiem państwem górskiem, a caratem europejsko-azyatyckim. Wiemy, że poselstwo to ma być złożone z dwóch synowców Menelika i arcybiskupa szoańskiego; i wiemy, z jakiemi stąd nadziejami rozwodzą się wielkie czasopisma rosyjskie. Państwo, stojące u wrót Czerwonego morza i oceanu Indyjskiego, posiadające 120.000 wojska wprawnego i dobrze uzbrojonego, będzie na rozkazy caratu w rozprawie ostatecznej z Anglią; a kościół abisyński zjednoczy się z prawosławnym moskiewskim. „Przyjmiemy „braci“ abisyńskich z całą czcią i miłością!“ — dodają pisma rosyjskie.

Z Odessy donoszą, że poselstwo abisyńskie wczoraj tam przybyło i przyjęte zostało ostentacyjnie. Między nieświadomymi rzeczy albo ślepym szowinizmem zacietrzewionymi tłumami caratu wiadomość ta wywrze wielkie wrażenie. Nawet afrykański cesarz ubiega się o łaskę Rosyi! W istocie jednak dzienniki rosyjskie wiedzą, ile może być korzyści z tego ubiegania się Menelika o stosunki „bezpośrednie“ z Rosyą. Wiedzą, że Abisynia wcale nie stoi u bram Czerwonego morza do Abisynii i odwrotnie prowadzi przez posiadłości obce — francuskie lub włoskie. Wiedzą one z przebiegu wojen włosko-abisyńskich, ile jest wojska abisyńskiego i jakiem jest to wojsko. Wiedzą, że Anglia siedzi w Adenie, skąd ujście Czerwonego morza do Indyjskiego tak zamknąć może, iż tylko ryby przepływaćby mogły. I wiedzą, że chrześcijanizm abisyński jest tylko imiennym, pozornym; bo to poganizm i mahometanizm w wątłe formy rytuałów chrześcijańskich trochę przybrany. Zmarły niedawno uczony rosyjski Jelisejew podróżował po Abisynii i opisał ją. Wiedzą przeto czasopisma rosyjskie, że „bezpośrednie“ stosunki z Abisynią są fizycznie niemożliwe i wiedzą, że „bratanie się“ z Abisyńczykami — podzielonymi zresztą na różne plemiona i państwa samoistne — żadnej korzyści nie przyniesie Rosyi ani na polu politycznem ani religijnem.

Jeżeli przeto tak się unoszą pisma rosyjskie nad poselstwem abisyńskiem, jeśli poselstwo to ostentacyjnie zostanie przyjętem, musi po temu być wcale inna przyczyna.

Z drugiej strony donoszą, że deputacya bułgarska wybrała się do Petersburga. Skoro wziął w niej udział metropolita Klemens, znany rusofil i męczennik swego rusofilstwa, chociaż zrazu odmawiał udziału; jeżeli książę przyjmował deputacyę przed jej wyjazdem, i na przemowę Klemensa odpowiedział — wedle depeszy urzędowej — długą mową polityczną, i w niej — wedle depesz prywatnych — prawił o wdzięczności Bułgaryi dla caratu i narodu rosyjskiego, chociaż zapowiadano, że deputacya wyjedzie prywatnie: — to rzecz jasna, że deputacyi obiecano z Petersburga przychylne przyjęcie, pomimo że do niedawna wiedzieć o niej nie chciano. A zmiana ta w usposobieniu zaciekłych wobec Bułgaryi sfer rosyjskich wiąże się ściśle ze sprawą deputacyi abisyńskiej.

Poprostu, dyabeł głodny muchy łapie! Trzeba się przecie czemś pocieszyć wśród straszliwego rozczarowania, jakie nagle spadło na carat w sprawie chińsko-japońskiej.

Przebieg wojny wschodnio-azyatyckiej przeraził Rosyę. To co nagle ujrzała, zatrzęsło nią dotkliwiej, niż ciężka walna przegrana w Europie. Któżby się tem turbował, że Japończycy pobijają Chińczyków, lub odwrotnie. Ale że japońska organizacya wojskowa, tak co do wprawy, uzbrojenia, prowiantowania, transportowania, jak też co do komendy pod względem strategicznym i taktycznym i co do bitności żołnierza i oficerów, odsłoniła się nagle jako siła państwa 40 milionowego, która w danym razie może stawić czoło wielkim armiom europejskim — to był fakt, który do gruntu wywracał pozycyę Rosyi. Podczas gdy inne mocarstwa europejskie z dwóch albo i więcej stron mogą być atakowane, Rosya dotychczas miała potrzebę bronienia się na jednym tylko froncie — europejskim. Niezmierne swoje fronty boczne i tylne uważała Rosya za całkiem bezpieczne, tam żadne mocarstwo europejskie wojny przenosić nie mogło. Przez te bezpieczne, żadnych prawie osłon nie wymagające fronty, mogła Rosya drobnemi siłami szerzyć swoje zagony — i szerzyła — na wszelkie strony, torując sobie drogę do ostatecznej rozprawy z Brytanią w Indyach i do rzeczywistego zapanowania nad światem.

Nawet europejski front Rosyi był od granic właściwej Rosyi bezpieczny. Żadna armia nie może zapuścić się w te przestworza. Tak więc działając drobnemi siłami w Azyi, Rosya zawisała całą swoją potęgą militarną nad Europą. Pozycya to jedyna, jakiej żadna inna potęga nie miała i nie ma, — i pozycyę tę wywrócili Japończycy. Cała posada polityki rosyjskiej została wywrócona; ekonomiczna i polityczna korzyść budowanej z takim pospiechem kolei Sybirskiej prawie w niwecz obrócona; cały tylny front Rosyi okazał się narażonym na najazd nieprzyjaciela takiego, jakim się okazała Japonia, i któryby oraz potężnych znalazł sojuszników.

W tem nagle zmienia się postać rzeczy. Niemcy same ofiarują się Rosyi z przyjacielską usługą do pozbawienia Japonii owoców jej zwycięstw. Pospołu z niemi i z Francyą obala Rosya traktat shimonosecki; prócz kontrybucyi wojennej, ma Japonia otrzymać tylko Formozę i wyspy Pescadores — zysk mizerny wobec tego, że wewnątrz Japonii musiało powstać i wzmagać się niezadowolenie. Była to może najszczytniejsza dla caratu chwila. Stanął on nagle jako coś nietykalnego, jako siła, przed którą każdy korzyć się musi, której nawet wróg rasowy służy, choć służyć nie ma powodu. Urok to niesamowity.

Aliści znowu następuje zmiana dekoracyi. Czego na polu wojennem Japonia, tego na dyplomatycznem dokazały Chiny. Poczciwa Rosya, która ocaliła Chiny od ustępstw terytoryalnych na lądzie chińskim, ofiaruje nagle Chinom pożyczkę, ale tylko tak wysoką, aby mogły spłacić się Japonii i odebrać w posiadanie półwysep Liaotong; na niezbędną reorganizacyę Chin militarną nic się pozostać nie miało. Za tę przysługę żądała Rosya tylko tyle, aby pozwolono jej poprowadzić kolej Sybirską do Niuczwang, przez Mandżurye chińską, to znaczy, aby faktycznie oddały to terytoryum Rosyi w posiadanie, pozwoliły jej usadowić się pod bokiem Pekinu i otrzymać na wodach wschodnio-azyatyckich port wojenny, wolny od zamknięcia lodami. Wielka wojna zwycięzka nie mogłaby Rosyi przysporzyć takich korzyści, a miało je przysporzyć samo tylko poręczenie sumy stosunkowo drobnej. Ale co więcej! Chiny miały się zobowiązać, że do roku żadnej innej pożyczki nie zaciągną i że od tej poręczonej przez Rosyę pożyczki, wykluczone będą Anglia i Niemcy, te właśnie Niemcy, które dopiero co taką niesłychaną wyrządziły jej przysługę, ta Anglia, któ-

---

Przygoda w podróży.

Powieść

Karola de Berkeley.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Now, nothing left to love or hate.
Byron.

Al cielo, a voi, gentili anime, io giuro
Che voglia non m'entro bassa nel petto,
Ch'arsi do foco intaminato e puro.
Leopardi.

10 lutego.

Otóż na nowo w trzydziestym piątym roku życia, jestem rzucony jak rozbitek na puste wybrzeże — sam na świecie, bez miłości i nadziei. Co począć? co przedsięwziąć teraz? Do koła nic mię nie nęci — a wszystkie otaczające wspomnienia przykrość mi sprawiają niewymowną, rozdzierają serce. Czasami zdaje się mi, że przez ich mgławą zasłonę widzę przeszłość całą; a jednak dobrowolnie przyszedłem ich tu szukać! Dlatego też czuję się w tej chwili mniej osamotniony, gdyż choć teraz, mówiąc prawdę, nie istnieję wcale — ale istniałem kiedyś.

Dwaj służący, którzy się w tych murach postarzeli — liczne narzędzia obowiązku sprawiają mi pewną przyjemność. Widok ich przenosi mnie w ubiegłe lata; gdyby ich brakło, brakłoby mi czegoś, co choć względnie pociesza, jak widok starych sprzętów, gdyż jak one, widzieli wszystkich moich w dniach szczęśliwych.

Przed chwilą, o zmierzchu, obszedłem dom cały; zamkiem go nie nazywam nigdy — mój ojciec uśmiechał się zawsze, gdy oboy dawali gmachowi to szumne miano. Wyszedłem głównemi drzwiami a wróciłem przez ogród. Słońce zachodziło już — ostatnie jego purpurowe blaski, odbijały się na starych szybach okien. Wiatr wstrząsał kępami zielska na szczycie poczerniałych murów dziedzińca; w dali szumiało przypływające morze, ale fale jego były tak daleko, iż się łączyły z błękitnawym krańcem widnokręgu.

Dzieckiem będąc, doznawałem najwyższej przyjemności, siadając na wybrzeżu i wsłuchując się w tajemnicze fal szmery; bawiło mię wpatrywanie się w szmaty nieba, odbite w kałużach, które odpływ pozostawiał na oślepiającej białości piasku. W pewnych porach roku były one tak duże, iż dzieci rybaków puszczały na nich czółenka i statki; te statki w zachwyt mię wprawiały — miały bowiem maszty, żagle i sznurki, naśladujące liny. Raz też, przechadzając się po wybrzeżu, usłyszałem opowiadanie o pewnym człowieku, który w tych piaskach pochował swą żonę. Nie liczył zapewne na wiatry, rozdmuchujące je mimo wilgoci i pewnego dnia ujrzał rękę wynurzającą się z łona ziemi...

Później, gdy czasem błądziłem sam tutaj, a wiatr uginał trzciny i uderzał niemi po piasku, opowieść o pochowanej tu kobiecie przypominała mi się — napełniała mię trwogą.

Rzecz szczególna, do jakiego stopnia wspomnienia z dzieciństwa zostają na długo trwale w naszym umyśle. Jak płyn jakiś tajemniczy przesiąkają naszą istotę — śladów takich nic potem nie zatrze. Widziałem później morze na południu, błękitne pod błękitnem niebem z łacińskim, białym żaglem na widnokręgu, wyglądającym jak skrzydło zagadkowego ptaka. Widok ten zachwycał wszystkich; być może nawet, że był piękny; ja jednak byłem nań obojętny. Nie było to niebo szare a przeźroczyste, niebo z lat mego dzieciństwa, z zielonawo-żółtemi falami wznoszącemi się wysoko, łamiącemi się z szumem niezmiernym o wybrzeża. Widziałem także wspaniałe lombardzkie jeziora, ale najpiękniejszemi wydały się mi szkockie, a jeszcze w porze mglistej, takiej jak obecna.

W domu moim zamieszkałem pokoj z oknami na południe, z tej bowiem strony najlepiej widać morze; pokój to obszerny, wysoki, a mury są tak grube, iż framugi okienne tworzą rodzaj gabinetów, jak w zamkach starożytnych. Jutro każę tu znieść moje książki; jutro dopiero, gdyż dziś udam się wcześniej na spoczynek. Poleciłem też, aby rozpalono suty ogień na kominie. Ogień, to rodzaj towarzystwa, człowiek czuje się w jego żywym blasku mniej osamotniony — poznajomię się też z nim i na dłużej.

Teraz siedzę przy stoliku, zagłębiony w wygodnem krześle. Żarzące się głownie tworzą jakieś dziwaczne gmachy miniaturowe na płycie komina — cały jakby świat fantastycznych purpurowych cieniów. A właśnie o tej porze, dawniej... Ale precz wspomnienia! Drzewo, płonąc, trzeszczy i pęka, wiatr, także jak dawniej... śwista za drzwiami w długim korytarzu. Innych głosów tu nie ma. Zewnątrz niebo pokryte chmurami, księżyc zaledwie co kwadrans wychyla się z nich na chwilę. Ha, trudno, trzeba się pogodzić z myślą o ciągłej teraz samotności, pogodzić i pójść na spoczynek.

11 lutego.

Prześliczny dziś poranek: dżdżysty ale suchy. W dali dostrzegam przepływające okręty — między nimi jakiś parowiec. Przechadzałem się po ogrodzie, gdzie znalazłem trzy kępki fiołków. Od wieluż lat tu rosną? Zerwałem dwa z tych kwiatków i umieściłem w szklance; gdy zwiędną i uschną, zachowam je.

Przed chwilą byłem w wielkim salonie; pomimo zamkniętych okiennic dość widno było. Przeszedłem go szybko ale zauważyłem, iż wszystko pozostało tam jak dawniej. Nikt by nie uwierzył, że martwe sprzęty posiadają swoją straszną mowę. Na środku dostrzegłem okrągłą sofę z wazonem marmurowym w pośrodku ale szybko odwróciłem oczy. Tam pewnego wieczora, podczas balu, pierwszy raz usiadłem przy niej...

Po południu spojrzałem do mego notatnika: bezmyślnie położyłem tę datę 11 lutego. Teraz zastanawiam się. Pięć lat temu, i w tym właśnie dniu przyjechałem był do Włoch.

We Francyi było pięknie i ciepło — w Turynie spadły śniegi. Trzeciego dnia przybyłem do Medyolanu, gdzie karnawał, dzięki protekcyi św. Ambrożego, trwa o pięć dni dłużej. Do koła wrzaski, śmiechy i spadające z okien i balkonów *coriandoli*. Przypominam sobie, iż podnosiłem je wtedy i kilka zachowałem nawet. Mnóstwo ich było szczególniej na jednej z ulic prowadzących do katedralnego placu; jakaś młodziutka dziewczyna rzucała je z balkonu na tłumy. Przystanąłem, aby popatrzeć na nią. Nigdy nie spotkałem dotąd takiego podobieństwa do... Ona zarzuciła mię swymi *coriandoli*. Nieruchomy z zachwytu, nie starałem się nawet unikać ich.

Odszedłem nareszcie, oglądając się jednak kilkakrotnie. Ostatnim razem oczy nasze spotkały się, skrzyżowały uśmiechy. Nie wiem co mój wyrażał — ale jej uśmiech był pełen słodyczy i dobroci, pełen wdzięku i czaru.

Nazajutrz zwiedzałem katedrę; na szczycie wieży, w zagłębieniu między dwoma kolumnami, jak sięgnąłem najwyżej, wyżłobiłem nożykiem dwa imiona. Muszą tam być jeszcze.

Ale czy są z pewnością? Ciekawy byłbym sprawdzić. Popatrzmy do notatnika. Tak: przy trzeciej kolumnie na lewo, w prawym kącie, zupełnie u góry.

Podówczas czułem się bardzo nieszczęśliwym. Skończyłem był lat trzydzieści — rodzina żądała, abym podróżował trochę. Zmartwienia — łzy młodości — deszcz wiosenny, który osusza pierwszy promień słońca!

Dziwna rzecz, pięć lat to nie wiele przecie, a jednak z wszystkich tych osób, które znałem we Włoszech, ani jedna nie pozostała przy życiu!

Przypominam sobie zachwyt, z jakim przyglądałem się Agarze Guerchina. Byron, nie domyślał się nawet, iż ktoś po nim zrobi tę podróż i źle go zrozumie. Ja, po nim, i jak jego przyjaciel Mosze, podziwiałem obraz dzięki dramatyczności przedmiotu. Stąd moje późniejsze błędne zapatrywanie na malarstwo, które dość długo trwało.

Ale wróćmy do moich dwóch imion w Medyolanie; może one stanowią ostatni ślad tego, czem było moje życie. Zaprawdę, radbym bardzo sprawdzić, czy ślad ten istnieje jeszcze.

Byłoby to może szaleństwo... ale dla czego? Nie mam żadnych teraz obowiązków; wszystko mi jedno tedy, czy przebiegać przestrzeni koleją i błąkać się potem po ulicach Medyolanu, czy dręczyć się tutaj w samotności. Jakkolwiek drobną będzie przyjemność tam doznana, zawsze jednak będzie rozrywką w tem nudnem życiu; rozrywka, tj. coś, od czego odwykłem dawno.

Posiadam jeszcze ten sam kufer podróżny; wsunę weń mój notatnik i zasuszone fiołki... To nie do uwierzenia, jak mię zajmuje ten pomysł! Każę zapakować rzeczy i za czterdzieści ośm godzin już tam będę. Jedźmy tedy i próbujmy szczęścia.

(C. d. n.)

ra kieruje finansami świata i które oboje już się ofiarowały dostarczyć Chinom całej potrzebnej pożyczki. O Niemcy nie potrzebowała dbać Rosya, bo odwdzięczyła się ściągnięciem Francuzów do Kielu; a jeśli Anglia uczuje się dotkniętą, tem lepiej!

Już się zdawało, że Chiny pójdą na ten lep — i oto, nie pójdą. Jest już prawie namacalnem, że Chiny dość długo udawały, iż przyjmują „przyjacielską“ usługę rosyjsko francuską, ale tylko po to, aby poruszyć resztę Europy i zjednać ją dla siebie. A gdy tego dopięły, oświadczają Rosyi, że warunki, jakie ona stawia co do pożyczki, ubliżają godności Chin. Dzienniki rosyjskie, nawet półurzędowe, miotają gromami na Niemcy i Anglię, że to ich posłowie w Pekinie skłonili rząd chiński do zerwania sprawy pożyczkowej. Rząd chiński nie potrzebował prz cie d dyplomacyi europejskiej pouczenia, czem zagrażają umizgi Rosyi. Rosya srodze rozczarowana, wywiedziona została w pole — przez Chińczyków.

Tymczasem banki europejskie, które, chorując na nadmiar gotówki, użyczały ich na grę giełdową, nagle zamykają kredyt drobnym giełdziarzom i rujnując ich, przygotowują wszystko, aby módz na wyścigi dać Chinom wszelką sumę, jakiej zażądają — a Chiny poczciwie oświadczają, że nie wykluczają od pożyczki nikogo, że wezmą ją razem od Rosyan, Francuzów, Niemców i Anglików.

Stąd nagły zapał rosyjski dla Abisynii, stąd nagła łaskawość dla znienawidzonej na śmierć Bułgaryi. Tyle pociechy Rosyi!

Szkoły

w Księstwie Poznańskiem.

IV.

Poznań w czerwcu 1895.

(List nadesłany Redakcyi.)

Ponury to obraz, który szanownym czytelnikom poprzed oczy stawiliśmy, aleć i po innych symultankach wcale się lepiej nie dzieje. Przypatrzmy się tylko symultankom miasta Poznania i Bydgoszczy.

Miasto Poznań:

Ogólna liczba dzieci szkolnych wynosi 5725, z tych wyznania kat. 4281, ewang. 1337, żyd. 107. Językiem tylko polskim włada 3653 dzieci. Nauczycieli wyznania kat. 51, ewang. 64, żyd. 3. Symultanek jest 6. Przeciętnie przypada na każdą symultankę dzieci kat. 713, ewang. 206, żyd. 18.

Miasto Bydgoszcz:

Ogólna liczba dzieci szkolnych wynosi 3020, z tych wyznania kat. 1203, ewang 1737, żyd. 44. Językiem tylko polskim włada 243. Nauczycieli wyznania kat 18, ewang. 33, żyd. 1. Symultanek 8 Przeciętnie przypada na każdą symultankę kat. 150, ewang. 217, żyd. 5 dzieci.

Wyższe i donioślejsze miejsca są w posiadaniu luterskich nauczycieli, katoliccy zaś muszą Bogu podziękować, jeżeli się im jeszcze szary koniec dostanie; o pozyskaniu zaś pierwszego miejsca przez katolickiego nauczyciela, to już prawie mowy nie ma; a jeżeli to przypadkiem się kiedyś zdarzy, to to wyjątek, nad którymby się nawet stary Diogenes niezmiernie zadziwił. Przy jednej symultance usunięto starego kat. nauczyciela, który lat 23 pierwszem miejscem zawiadywał (a obecnie jest lat 29 w urzędzie), na miejsce drugie, bo — bo — no, bo musiał miejsce zrobić tam, zkądyś ze świata przysłanemu, o cały tuzin lat młodszemu ewang. nauczycielowi.

Przy innej symultance zaszedł ten sam manewr, co w Barcinie. Nauczyciela katolika, który już swój srebrny jubileusz obchodził, a przy onej szkole już cały szereg lat pracuje, nie uwzględniono przy obsadzeniu drugiego (od dawien dawna katolickiego) miejsca; dano je jakiemuś protest. Brandeburczykowi, który zaledwie tyle lat wieku, co katolicki lat służby liczy i to w imię zasady *„Förderung des Deutschthums in den Ostmarken“*. Takich przypadków, jak powyższe — chociaż tu lub tam niecoinaczej zabarwionych albo mocniej lub słabiej cieniowanych — jest *en masse:* możnaby o nich broszury pisać.

Przy symultankach upada — a to rzeczą jasną jak słońce — jednolitość pedagogicznych poglądów. Zasady protestanckich pedagogów są w kwestyach zasadniczych, a w pierwszym rzędzie w religijnych, wręcz przeciwne katolickim. Oni mogą wierzyć, wyznawać i uczyć, że Najśw. Panienka nie była matką jedynego Synaczka — Pana Jezusa — lecz że jeszcze więcej synów miała i że św. Józef ich ojcem był; — wolno im uczyć i dzieciom w szkole wykładać, że nonsensem jest wierzyć w to, że bociany dzieci przynoszą; wszystko z jaja powstaje, — taka rzeczywistość.

Fakt ostatni zaszedł w jednej szkole symultannej i to w klasie dziewcząt, (*Dem Kinde darf nicht alles erklärt werden*). Fakt ten atoli rzuca na sposób uczenia protestanckich pedagogów osobliwsze światło. A gdzież to nareszcie pozostanie moralność? Potrzeba tylko jeszcze w tym względzie zastosowania pedagogicznej zasady: *unterrichte anschaulich* — a jasnem będzie, czemu to dzisiejsza dziatwa szkolna tak gromadnie po spadzistej drodze niemoralności ku przepaści piekła maszeruje. Jeżeli 10-letniemu berbeciowi szkoła sysymultanka do tego stopnia rozum oświeci, że ten się z głupoty rodziców i krewnych wyśmiewa, że go oni piekłem straszyć mogą, gdyż piekła wcale nie ma, toć to może wedle zasad protestanckich pedagogów wcale dobre, ale kat. nauczyciele stoją na fundamencie kościoła, a kościół potępia tych, którzy takie zasady w serca dzieci wszczepiają. My też jako katolicy nic przeciwko temu nie mamy, że pedagogowie protestanccy w taki sposób dzieci oświecają — ale tylko same dzieci protest., my jako katoliccy ojcowie protestujemy przeciwko takim naukom dla dzieci naszych katolickich; że zaś takie sposoby uczenia są po symultankach na porządku dziennym, przeto jak najuroczyściej protestujemy przeciwko wszelkim istniejącym symultankom, gdyż w nich dziatwa nasza na duchu i ciele karłowacieje, obojętnieje dla wiary naszej świętej, dziczeje, a dorastając przechodzi we wielu przypadkach w szeregi socyalistów i anarchistów. Jasno i dobitnie wykazał to p. P. Paliński, nauczyciel z Bydgoszczy, na pierwszym zjeździe kat. nauczycieli w Bydgoszczy w swym wykładzie zatytułowanym „Szkoła symultanna a socyalna demokracya“.

I sposób obchodzenia się z dziećmi jest u ewangelickich nauczycieli inny jak u katolickich, np. obchodzą się, a szczególnie „hauptlehrerowie“ do tego stopnia łagodnie z dziećmi, że chłopacy takiego mentora z klasy wygwizdają; inny na przykład nakazuje dzieciom, aby sobie na twarz pluły, albo pyta się dziewczęcia, czy kur już u nich zniósł jaje itd. itd., rzeczy, że aż brzydko słuchać. Kat. nauczycielowi przyzwoitość i takt pedagogiczny używania takich brzydkich słów zakazują. Ale cóż ma kat. nauczyciel począć, jeżeli taki *Hauptlehrer als nächster Vorgesetzter des Lehrers* (jak się to miejscami już zdarza), podobny sposób obchodzenia się z dziećmi jako *mustergiltig* poleci? No, to poleć się Bogu i — wleź w konopie.

O tolerancyę, jaka się w symultankach praktykuje, nie chcemy tu już szczegółowo potrącać, a kończąc nasze uwagi, zwrócić tylko uwagę na to chcemy, że zdarzały się przypadki, gdzie ewangelicki nauczyciel żydowskie dziecko w „szabas“ do szkoły zmuszał, a używał do tego rozmaitych sposobów, nawet trzciny. Pewnieć to *„moderne Judenmission“*.

Czas odnowić przedpłatę

na *Gazetę Narodową*.

Wynosi ona:

	we Lwowie	na prowincyi
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalnie	4 „ 50 „	6 „
półrocznie	9 „ — „	12 „

Miejscowi prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mają prawo zupełnie **bezpłatnego wypożyczania książek** z czytelni H. Altenberga, dawniej F. H. Richtera we Lwowie; — wszyscy prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą poniżej połowy ceny, bo za 35 ct. miesięcznie a 1 zł. kwartalnie nabywać tygodnik satyryczno-humorystyczny *„Szczutek“*.

W fejletonie drukować będziemy w kwartale poczynającym się od lipca br.: **„Fryc i Frycek“** Michała Wołowskiego. **„W Preryach“** dr. Emila Habdank Dunikowskiego, **„Jego łzy“** Szczęsnej, **„Niezdrowa miłość“**, kartki ulotne Józefa Kotarbińskiego, **„Przygoda w podróży“** Karola de Berkeley, a nadto okolicznościowe fejletony Stanisława Schnür-Pepłowskiego.

KRONIKA.

Lwów dnia 2. lipca

Godność podkomorzych otrzymali: Władysław z Domaszowic w Grodzisku Grodzicki i Mikołaj Podlewski.

Mianowania i przeniesienia. Kraj Dyrekcya skarbu zamianowała Karola Pożakowskiego, starszym kontrolorem cłowym w IX. klasie rangi.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł kancelistów sądów powiatowych: Mojżesza Grossa z Kalwaryi do Dąbrowej, Jana Stolarza z Nowego Targu do Biecza, Filipa Serafiniuka z Dąbrowej do Limanowej, i zamianował kancelistami sądów powiatowych: Czesława Cammerę dla Dębicy, Zdzisława Marcelego Schmidta dla Nowego Targu, Michała Lotockiego dla Kolbuszowej i Antoniego Wł. Siemiączko Pawłowskiego dla Kalwaryi.

Dr. Henryk Jordan nadzwyczajny profesor położnictwa i dr. Antoni Mars nadzwyczajny profesor ginekologii na uniwersytecie Jagiellońskim zamianowani zostali profesorami zwyczajnymi.

Wiadomości dyecezyalne. Gr.-kat. dyecezya przemyska: Prezentę na parochię w Wołczyszczowicach w pow. mościskim otrzymał ks. Mikołaj Kusznir. Odznakę kanonicką otrzymał ks. Józef Moskalik gr.-kat. katecheta w gimnazyum w Sanoku.

Uchwały synodu ruskiego, odbytego przed trzema laty we Lwowie, zatwierdzone przez Ojca św. i wydrukowane w Rzymie, nadeszły już do Lwowa. Ojciec św. przysłał przy tej sposobności list odręczny, udzielający błogosławieństwa biskupom i narodowi ruskiemu.

O. Paweł Smolikowski, który, jak to już donosiliśmy, obrany został generałem zakonu OO. Zmartwychwstańców, sprawować będzie i nadal urząd rektora w Collegio Pollaco w Rzymie.

Upał prawdziwie tropikalny mieliśmy dziś we Lwowie. Temperatura w południe przechodziła +30° C. Powietrze zdawało się być rozpylonym żarem, trudno w niem było prawie oddychać.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w czwartek dnia 16. bm. o godzinie 6. wieczorem.

Strejk ceglarzy. Do chwili w której piszemy nie zmieniła się dotychczasowa sytuacya. Właściciele cegielni żadnych warunków nie przyjęli. Przez cały dzień ubiegły odbywały mniejsze grupy robotników narady na Snopkowie i w „Domu robotników“ znajdującym się w pasażu Hotelu Imperial.

Ziemią zasypany. Przy kopaniu fundamentów w ul. Kaleczej, usunęła się ziemia o 5. popołudniu i przysypała jednego z robotników, którego przywołane pogotowie ratunkowe z największym tylko trudem ocalić zdołało. Nieszczęśliwy jest bardzo pokaleczony.

Spłoszone konie rozwoziciela chleba uniosły wczoraj o 4. popoł. swego woźnicę koło cmentarza Łyczakowskiego. Wózek wywrócił się, woźnica dostał się pod koła i tak strasznie został potratowany, że nie ma nadziei utrzymania go przy życiu.

Straszny wypadek. Przed kilku dniami, jak wiadomo, skończyła się przed ławą przysięgłych rozprawa przeciw Janowi Smolnickiemu i tow. oskarżonym o morderstwo, popełnione w Zubrzy, przyczem jeden z współoskarżonych, Józef Smolnicki, zupełnie uwolnionym został. Ale co ma wisieć, nie utonie.

W Zubrzy onegdajszej nocy przechodził przez dworskie pola młody p. N., syn tamtejszego dzierżawcy, i ujrzał złodzieja kradnącego koniczynę. Zaszedł go więc z tyłu i chwycił za kark; złodziej obrócił się, dobył noża i pchnął p. N. w piersi. Rozpoczęła się wśród ciemnej nocy walka na śmierć i życie, wśród której odważny młodzieniec, widząc przewagę silnego przeciwnika, dobył rewolweru i strzelił. Złoczyńca padł bez życia, a gdy przyniesiono ze dworu światło, poznano w zabitym wypuszczonego przed kilku dniami z aresztów śledczych Józefa Smolnickiego.

Bezpieczeństwo mienia we Lwowie. Michałowi Świderskiemu przy pl. Bernardyńskim l. 9 skradziono wczoraj z mieszkania garderobę męską wartości 30 zł. — Z mieszkania dr. Hoszarda członka Wydz. kraj. skradziono zarzutkę wartości 60 zł. — Dalej dobranym kluczem otworzono mieszkanie p. Maryi Lisowskiej przy ul. Ossolińskich l. 11 i skradziono jej pościel z łóżka i garderobę. Gdyby u nas właściciele domów płacili odpowiednio dozorców, a ci mieli obowiązek pilnować cały dzień bramy domu, mieszkańcy nie byliby narażeni na szkody tego rodzaju. U nas jednak dzieje się inaczej, właściciele domów za wykonywanie obowiązków dozorcy, dają tylko liche mieszkanie, nie dziw więc, że biedacy muszą pracować poza domem, pozostawiając dom na łaskę rzezimieszków.

Pożar w Glinianach. Wczoraj o godz. 9 rano wybuchł w Glinianach pożar w bliskości zabudowania pocztowego i z przerażającą szybkością objął leżące po za niem przedmieście, zabudowane domami drewnianemi o strzechach słomianych. Jakie rozmiary przybrała katastrofa, na razie podać trudno, pożoga jednak musi być straszną, ponieważ o godz. 4 po południu przyszedł do prez. p. Mochnackiego telegram: „Miasto całe w płomieniach. Mieszkańcy proszą o pomoc“. Z powodu wielkiej odległości i spóźnionego telegramu, nie można jednak było wysłać lwowskiej straży ogniowej z pomocą.

W ostatniej chwili donoszą, że spłonęło przeszło 200 budynków, uratowano jednak kościół, budynek sądowy i kasę podatkową.

Zamieszanie na torze. Podczas wczorajszych wyścigów, po biegu czwartym, w którym — jak to w sprawozdaniu piszemy — przyszła do mety pierwsza „Szlachcianka“ hr. Tarnowskiego, drugi „Gruzian-Princess“ p. Krzysztofowicza, a trzecia dopiero „Telimena“ hr. Tarnowskiego — gdy wszyscy, którzy zakładali się na „Szlachciankę“ oczekiwali sygnału *all right*, ukazało się na tablicy złowróżbne dla „Szlachcianki“ słowo: protest. Wieść o proteście rozbiegła się lotem strzały po turfie i zajęła uwagę wszystkich. Oto zaprotestował zwycięztwo „Szlachcianki“ p. Krzysztofowicz z tego powodu, iż „Szlachcianka“ nie miała prawa ścigać się w tym biegu, ponieważ nie jest urodzoną w Galicyi, a bieg ten wyłącznie był przeznaczony dla koni w Galicyi urodzonych. Pomiędzy graczami na totalizatorze powstała wrzawa; wielu, którzy zakładali się na „Gruzian-Princess“, widząc go pobitym, podarli odnośne znaki totalizatora i teraz szukali ich po turfie, inni znów dowodzili, że totalizator musi wypłacić za „Gruzian-Princess“, inni wreszcie domagali się wypłaty za „Szlachciankę“, gdyż mylne mianowanie, jeżeli przez Towarzystwo zostało przyjętem i zatwierdzonem, ich dotyczyć nie może. Ale wszyscy z najwyższem zniecierpliwieniem oczekiwali osądu dyrektoryum. Wreszcie po długiej chwili dyrektoryum uznało protest za usprawiedliwiony i przyznało zwycięstwo „Gruzian-Princessowi“.

Na turfie zawrzało jak w ulu. Jedni domagali się wypłaty na totalizatorze za „Gruzian Princess“, inni znów za „Szlachciankę“. Hr. Siemieński, hr. Bielski, p. Witołd Traczewski i inni członkowie dyrektoryum otoczeni byli przez tłumy, domagających się wypłaty i za tego i za tego konia. Słychać było nawet głośne wykrzykniki. Wreszcie dyrektoryum postanowiło — najlepsze, co w takim wypadku uczynić było można — zwrócić wkładki przy totalizatorze, w ten bowiem sposób nikt przynajmniej po rzywdzonym nie został. Naturalnie, że u zakładających się za „Gruzian-Princess“ wywołało to pewne rozgoryczenie, otrzymaliby bowiem 60 zł. za 5 zł., ale ostatecznie wzburzenie się uspokoiło. Ogólne tylko niezadowolenie wywołał p. Kiss, Niemiec, nieumiejący ani słowa po polsku, nie wiedzieć skąd przybyły, który mianując się *Leiterem* totalizatora, w arogancki sposób obchodził się z publicznością, z którą nawet w ludzki sposób porozumieć się nie umiał. Spodziewamy się, że p. Kissa więcej na torze lwowskim, przynajmniej jako urzędowej figury, nie zobaczymy.

Wypadek wykolejenia się maszyny przy pociągu w Brzuchowicach w niedzielę, o czem już donosiliśmy, spowodował wedle komunikatu Dyrekcyi ruchu, kontuzyę dwóch podróżnych i sześciu ze służby kolejowej. Nadto pociąg spóźnił się o 6 godzin i 20 minut.

Ze zjazdu prawników w Stanisławowie. D. 1 bm. uczestnicy zjazdu kraj. Towarzystw prawniczych w Stanisławowie wybrali się na zajmującą wycieczkę do Woronienki. Z połowy drogi przysyła nam p. L. następującą korespondencyę: Czterystu uczestników zjazdu prawniczego wraz z rodzinami jedzie osobnym pociągiem spacerowym na wycieczkę do Woronienki. Wszyscy są zachwyceni uroczą okolicą. Komitetowi stanisławowskiego Towarzystwa prawniczego szczera należy się podzięka za obmyślenie i przygotowanie wszystkiego, co uświetnia i uprzyjemnia wycieczkę. Pociąg prowadzi inspektor ruchu p. Berezowski, który także swego czasu ukończył fakultet prawniczy, a więc kolega uczestników zjazdu. Fotograf p. Eder zdejmuje po drodze widoki z okolicy i z grup uczestników.

Jubileusz p. Kieszkowskiego Czesława, dyrektora towarzystwa wzajem. ubezpieczeń w Krakowie, obchodzonym był w sposób bardzo serdeczny. Aby uczcić 25-letnią działalność jubilata, zebrali się wszyscy urzędnicy krakowskiej dyrekcyi, oraz delegaci poszczególnych reprezentacyj, a w imieniu zgromadzonych pierwszy przemówił imieniem urzędników działu ubezpieczeń na życie p. Fr. Jaugustyn podnosząc zasługi p. Kieszkowskiego około rozwoju instytucyi oraz jego przymioty i wręczył mu na pamiątkę jego portret, wykonany przez artystę malarza p. Augustynowicza. Następnie w imieniu reprezentacyi lwowskiej przemawiał p. Mikołaj Krasucki i ofiarował jubilatowi prześlicznie wykonany adres. P. Kieszkowski dziękował serdecznie za owacyę i zaprosił zgromadzonych na herbatę, która wśród ożywionej pogadanki przeciągnęła się do późnego wieczora. Pieniądze zaś złożone przez urzędników na ucztę przeznaczono na kolonie wakacyjne, spełniając w ten sposób czyn dobry i piękny. Urzędnicy innych wreszcie działów towarzystwa składali życzenia jubilatowi przez usta p. Geislera. W międzyczasie przyszedł cały stos telegramów gratulacyjnych.

Krakowskim królem kurkowym został obwołany w niedzielę p. Józef Rudnicki, marszałkami zaś dr. Serafin Chmurski i p. Feliks Dobrzański.

Zjazd cyklistów w Krakowie zgromadził w sobotę i niedzielę w grodzie podwawelskim wielu zwolenników tego sportu nawet ze stron dalekich, bo z Warszawy (20 cyklistów) Wiednia i Prus. Zjazd odbył się ściśle wedle programu. W sobotę w wyścigu na metę 70 kilometrów uczestniczyło przeszło 20 cyklistów. Zwyciężył p. Otto Beyschlag z Wiednia, przebywszy przestrzeń w 2 godzinach 40 minutach. Drugim był p. Henryk Neuding, dzielny cyklista z Warszawy (2 g. 43 m.), trzecim p. Edward Suchecki z Tarnowic na Śląsku (2 g. 44 m.), czwartym Ludwik Franz z Gliwic, piątym wreszcie p. Stanisław Wierzbicki z Krakowa.

Po uczcie w Sokole i rozdaniu nagród odbyło się korso przeszło 200 cyklistów. W znacznej liczbie, blisko 50, obok innych, wystąpili cykliści z oddziału Sokoła krakowskiego. Cykliści jechali trójkami od gmachu Sokoła przez Wolską, Straszewskiego, Wiślną do Rynku, następnie Szewską, Karmelicką do parku krakowskiego, gdzie się odbył koncert. Wieczorem byli w teatrze na „Kościuszce“. W niedzielę po zwiedzeniu osobliwości miasta, wyruszono na Bielany, gdzie się odbyły dwa biegi. Za jazdę z góry bez zatrzymywania się lub dotknięcia nogą ziemi z 2 współzawodników zdobył nagrodę p. Beyschlag, drugą Fr. Gebauer z Katowic, trzecią Józef Schneider z Krakowa. W wyścigu na metę 10 kilometr. dla cyklistów, którzy przekroczyli 32 lat, z 12 uczestniczących zwyciężył z pierwszy Gothard Hausdorf z Gliwic, drugi Antoni Tuch z Krakowa, trzeci p. Schniwa z Zabrza. Cykliści zwiedzili następnie saliny w Wieliczce. Wieczorem w parku krakowskim rozdano nagrody za korso i ostatnie biegi. Dyplom i pierwszą nagrodę za piękną jazdę otrzymał klub cyklistów w Katowicach, drugą nagrodę otrzymał oddział kolarski „Sokoła krakowskiego“, trzecią Tow. cyklistów w Zabrzy, wreszcie dodatkową Tow. cyklistów z Leobszyc.

W Mościskach zawiązało się towarzystwo „Sokoła“. Na początek zgłosiło się 28 członków.

Z Leżajska od ks. gwardyana konwentu OO. Bernardynów otrzymujemy następujące pismo: Nieobojętną będzie rzeczą dla szerszej publiczności i dla tych ofiarodawców, którzy dotychczas złożyli grosz swój dla przywrócenia świetności kościołowi Matki Boskiej Cudownej w Leżajsku, iż restauracya rozpoczętą została z początkiem maja b. r., a dokonanie jej powierzonem zostało przez konwent OO. Bernardynów w porozumieniu i za zezwoleniem konserwatora hr. Szeptyckiego, architekcie Zygmuntowi Hendlowi. Plany są gotowe, a roboty już rozpoczęte. Ze względu, że fundusze w części dopiero są zebrane, musi restauracya być rozłożoną na lat kilka. W roku bieżącym obejmą prace restauracyjne część fasady bocznej, dawne mury obronne i główne wejście na podwórze kościelne od strony miasta, wewnątrz zaś kościoła będzie zrestaurowany i odpowiednio zmieniony wielki ołtarz i jego otoczenie, oraz zrestaurowane będą stale z pysznemi intarsyami metalowemi i bogatą rzeźbą, oraz freski w presbyteryum. Wszelkie uzupełnienia w presbyteryum jako to marmurowa posadzka, ściany i galerya o ile na to pozwolą fundusze, w tym roku również ukończone będą. Roboty rzeźbiarskie i pozłotnicze powierzone zostały p. Majerskiemu z Przemyśla, restauracya fresków w presbyteryum p. Kopystyńskiemu ze Lwowa. Kosztorys sporządzony przez p. Hendla, opiewający na kwotę 99 800 złr. przedłożony został ministerstwu wyznań. Roboty preliminowane na rok bieżący wynoszą kwotę 26.000 złr., a zebrany fundusz po dzień 26. czerwca 1895 wynosi 21.836 złr. 17 ct. Pozostaje do pokrycia 4.163 złr. 83 ct. Oby Bóg pobłogosławił tej pracy i natchnąć raczył serca pobożnych chęcią pomnożenia potrzebnych funduszów na przeprowadzenie rozpoczętego dzieła ku czci Matki Boskiej. *Ks. Łukasz Dankiewicz*, gwardyan OO. Bernardynów.

Szlachetny czyn. W kwietniu br. na Podolu rosyjskiem miało miejsce zdarzenie, któremu towarzyszył czyn bardzo piękny, prawdziwie godny podniesienia i naśladowania. W majętności Zbrzyż, będącej własnością p. Kazimierza Kozickiego, wybuchł nagle w nocy z d. 5 na 6 kwietnia pożar, prawdopodobnie zbrodniczą ręką podłożony. Pomimo wszelkich usiłowań ratunku, folwark do wsi należący zgorzał do szczętu. Płomienie pochłonęły szybko wszystkie budynki gospodarskie, wszelkie narzędzia i maszyny, zboże w snopie i ziarnie, oczekujące zasiewu i sprzedaży, a nawet żywy inwentarz, którego 104 sztuk padło ofiarą dymu i gorąca. Klęska ta była tem straszniejsza, że pozbawiła właściciela możności poczynienia zwykłych zasiewów wiosennych i oprócz straty zebranego zboża, budynków i bydła, pociągała za sobą utratę całorocznych dochodów z ziemi, gdyż wobec braku nasienia, koni i narzędzi gospodarczych o mającej właśnie rozpocząć się siejbie i pomyśleć nie było można. Zrozpaczonemu właścicielowi przybyła jednak w najkrytyczniejszej chwili zupełnie niespodziana i nieoczekiwana pomoc. Na wieść po pożarze, zaraz następnego dnia po klęsce, zjeżdżać się poczęli do p. Kozickiego sąsiedzi, obywatele okoliczni, spiesząc z własnej inicyatywy, bez poprzedniego porozumienia się z pomocą — i dostarczyli w przeciągu kilku godzin tyle nasienia, narzędzi gospodarskich i koni, że przy ofiarowanej nadto pożyczce pieniężnej, można było bezzwłocznie przystąpić do zasiewów. Nie dość na tem, szlachetni ofiarodawcy tj. ksiądz Husarski ze Zbrzysia, Dwerniccy z Hukowa, Bednarowscy z Czahorówki, Ulatowski z Siekierzyńsc, Aleksander Sadowski z Ożynina, Wiktor Stroynowski z Chropotowej, Józef Dymitrowicz z Bereżanki, Włodzimierz hr. Potocki z Bessarabii, Stanisław Batowski z Chodorowiec, Józef hr. Dunin z Andrzejówki, Buckiewicz z Bednarówki, Chorbkowski z Róży i Bolesław Zaleski z Żabiniec sami energicznie i szybko zarządzili pracą około roli. Bywały dnie, w których po 65 cudzych koni pracowało na zagonach p. Kozickiego, a młody p. Bolesław Dwernicki posunął szlachetną swą uczynność tak daleko, iż wyprawiwszy wczesnym rankiem swych oficyalistów i służbę z narzędziami i końmi na miejsce wypadku, sam już od 5 godziny był na polu i osobiście doglądał robót. Dzięki tej niespodziewanej pomocy najmniejsze opóźnienie w siejbie nie nastąpiło, tak, jakby żadna przeszkoda nie zaszła. Zasługa zacnych ofiarodawców tem większa, że przeważnie nie łączyły ich z właścicielem zgorzałego folwarku więzy szczególnie ścisłej przyjaźni, spieszyli więc z pomocą jedynie w poczuciu obywatelskiej solidarności i najszlachetniej pojętej miłości bliźniego. Za czyn ten niezwykły, budzący cześć prawdziwą i uznanie, należy im się wdzięczność nietylko od głęboko tem wzruszonego dziedzica Zbrzysia, ale i od całego obywatelstwa, którego są chlubą i przykładem.

Trzęsienie ziemi w Lublanie, jak telegrafują, powtórzyło się znowu dnia 1. bm. o godz. 10 wieczorem. Trzęsienie było silne i trwało dwie sekundy. Ludność zachowuje się spokojnie.

Zamach na pułkownika policyi. Z Berlina telegrafują pod d. 2. bm. Zamach na pułkownika policyjnego Krausego wywołał tu ogromną senzacyę. Z Fürstenwalde nadeszła drewniana skrzynka, około 3/4 metra długa i 40 centymetrów szeroka i około pięć kilo ważąca, adresowana: „do krei przezydyum w Berlinie, na ręce pułk. Krausego“. Już w wagonie pocztowym pewien urzędnik, uderzony adresem skrzynki, zaczął się jej przypatrywać, i usłyszał bieg zegarka. Na odnośnym recepisie obaczył nazwisko nadawcy „Thomas“. Przypomniał sobie, że tak się nazywał twórca maszyny piekielnej w Bremerhafen, dlatego skrzynkę w Berlinie oddano zaraz z dyrekcyi policyi do departamentu policyi politycznej. Tam ją otworzono, i znaleziono maszynę piekielną bardzo prostą, ale też zmyślnie urządzoną. W skrzynce leżały obok siebie cztery butelki z wina, na trzy ćwierci litra każda, napełnione benzyną. Do butelek zwrócony był rewolwer pięciostrzałowy, a obok hudzik nakręcony na godzinę pół do dwunastej. Butelki były połączone pomiędzy sobą i z zegarem lontem. Kurek rewolweru był znowu z budzikiem zapomocą sprężyny i sznurka tak połączony, że w naznaczony czas rewolwer wypalić musiał.

Wedle innego doniesienia, urzędnika pocztowego uderzył szczególny odór płynu, który przez drzewo skrzynki przeciekał; a ponieważ na skrzynce było napisane: „Jadło łatwo się psujące“, powziął podejrzenie, zwłaszcza gdy po smaku poznał benzynę. Nadto usłyszał bieg zegarka.

Posyłka była nadana w Fürstenwalde podczas wielkiego natłoku na poczcie; woźny pocztowy, który ją odebrał oświadcza, żeby nadawcę poznał. Policya zarządziła poszukiwania. Jak się zdaje, nie jest to zamach anarchistyczny, tylko zemsta jednego z policyantów, który przyjęty na próbę, przez pułk. Krausego odprawiony został jako nieprzydatny.

Cholera. Wypadki śmierci, jakie się zdarzyły w Podgórzu i w borszczowskiem, o czem onegdaj donieśliśmy, nie były, jak zapewnia urzędowa *Gaz. lwow.*, następstwem cholery azyatyckiej.

Pulares, zgubiony wczoraj w teatrze letnim, może właściciel odebrać w naszej Redakcyi.

OFIARY.

P. prof. Mikułowski Pomorski złożył na ręce Towarzystwa bratniej pomocy w Dublanach kwotę 14 zł. na restauracyę Wawelu. Kwotę powyższą przesłano za pośrednictwem administracyi *Gaz. Nar.*

Sztuki piękne.

Z teatru. Że amfiteatr wczoraj był pełny, że wszystkie loże i pierwsze miejsca zajmowała arystokracya rodowa i umysłowa, przypisujemy to wyłącznie występowi p. Modrzejewskiej w roli Cecylii z „Nasi najserdeczniejsi“ Wiktora Sardou, nie jesteśmy bowiem na tyle zarozumiali, abyśmy sądzili, że tę tak liczną a wykwintną publiczność sprowadziły wczoraj do teatru sympatye — w które z drugiej strony wierzyć musimy — dla naszego „Towarzystwa dziennikarzy polskich“, na dochód którego przedstawienie wczorajsze urządzonem było. Tam, gdzie zjawia się tak znakomita i genialna artystka, jak p. Modrzejewska, idą na bok wszystkie sympatye. Tylko p. Modrzejewskiej zawdzięcza wczorajsze przedstawienie swoje powodzenie i tylko p. Modrzejewskiej winno jest „Towarzystwo dziennikarzy polskich“ wielką i gorącą wdzięczność za jej łaskawą życzliwość dla Towarzystwa.

W roli Cecylii najznakomitsza ta artystka umie porywać słuchaczy i wczoraj też zupełnie nimi zawładnęła. Rozentuzyazmowana publiczność zarzuciła ją deszczem kwiatów i bukietów; wręczono p. Modrzejewskiej także wieniec i kilka pięknych bukietów, a oklaski długo po zapuszczeniu kurtyny ustać nie chciały. Ale piękniejszą stroną wczorajszej owacyi dla p. Modrzejewskiej były nie same kwiaty i oklaski, ale ta zgodność całej publiczności, ta jaką wszyscy wyrażali jej w tej formie uczucia swego uwielbienia i podziwu.

Repertoar teatralny. Dziś we środę nie ma przedstawienia. Jutro, we czwartek w teatrze letnim „Rozwiedźmy się“, komedya w 3 aktach Sardou. Jedenasty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej. W piątek nie będzie przedstawienia. W sobotę w teatrze letnim „Debora“, dramat w 4 aktach Morenthala. Dwunasty występ pani Heleny Modrzejewskiej.

* **Stanisław Schnür-Pepłowski** „Kościuszkowskie czasy“, tomik drugi opuścił prasy drukarskie nakładem złoczowskiej „Biblioteki powszechnej“. Snując w dalszym ciągu ciekawą opowieść, opartą na tle Kościuszkowskiego powstania, dał nam tym razem autor pięć obrazków i szkiców: „Insurekcya w Warszawie“, „Kapitulacya“, „Nobilitas delenda“, „Kobiety w życiu Kościuszki“, „Stary wódz“, do których wątku — jak tytuły poszczególnych rozdziałów wskaz ją — dostarczyły mu wypadki 1794 r. oraz późniejsze zdarzenia, dotyczące życia naczelnika. „Kościuszkowskie czasy“ tworzą pożądane *pendant* do pracy tegoż autora, wydanej w roku ubiegłym nakładem tutejszej księgarni Jakubowskiego i Zadurowicza pt.: „Powstanie Kościuszkowskie“.

* **Ze sztuki.** Pierwsze zakupno (cztery mają być rocznie) dzieł sztuki do rozlosowania pomiędzy członków Towarzystwa sztuk pięknych, odbyło się w ubiegłym tygodniu. Zakupiono następujące prace: Błotnickiego statuetkę „Madonny“, Bratkowskiego dwa krajobrazy „Motyw z Flume“ i „Nad stawem“, Daczyńskiego „O zmroku“, Harasimowicza „Moczar“, Kruszewskiego dwa krajobrazy „W polu“ i „Na pastwisku“, Kotowskiego Damazego „Studyum“, Kopflera „Studyum“, Makarewicza „Chmielówka nad Dniestrem“, Popiela Włodzimierza „Koleżanka“, Stanisławskiego dwa krajobrazy „Łąka“ i „O zachodzie słońca“, Weina „Studyum“, wreszcie Wójtowicza dwie statuetki do odlewu w bronzie „Zasmucona“ i „Dwie róże“.

Wycieczka do Poznania

Gniezna, Kruszwicy, Gopła, Torunia, Gdańska.

Program ogólny.

I. Wyjazd ze Lwowa w sobotę 20 lipca pociągiem pospiesznym po południu o godz. 2 min. 50, czas kolejowy, (o 3 min. 25, czas lwowski); przyjazd do Krakowa o godz. 10, do Poznania w niedzielę rano o godz. 11, o godz. 1 wspólny obiad, po obiedzie zwiedzenie wystawy, wieczorem teatr. Poniedziałek: rano zwiedzenie miasta i pamiątek narodowych, o godz. 1 wspólny obiad, po obiedzie dalsze zwiedzanie wystawy, o godz. 8 wspólna pożegnalna wieczerza. Ci, którzy nie biorą udziału w dalszej wycieczce, odjeżdżają nazajutrz rano o 5 do Lwowa.

Koszta tej wycieczki ze Lwowa i napowrót wynoszą przy bilecie okrężnym 28 zł. 73 ct. trzecią klasą, 49 zł. drugą klasą.

II. We wtorek: rano wyjazd uczestników dalszej wycieczki do Gniezna dla zwiedzenia grobu św. Wojciecha, katedry (tumu), stamtąd przez Inowrocław do Kruszwicy i Gopła, powrót do Poznania o godz. 11 w nocy, wyjazd do Lwowa o godz. 5 rano.

Koszta tej wycieczki ze Lwowa i napowrót wynoszą przy bilecie okrężnym 33 zł. 29 ct. trzecią klasą, 55 zł. 38 ct. drugą klasą.

III. Biorący udział w dalszej wycieczce do Torunia i Gdańska, zechcą sobie odpowiedni bilet okrężny zamówić.

Koszta tej wycieczki ze Lwowa i napowrót wynoszą przy bilecie okrężnym 42 zł. 9 zł. trzecią klasą, 67 zł. 88 ct. drugą klasą.

Bilety okrężne należy zamawiać wcześnie w biurze kolejowem, ul. Trzeciego

Kartę legitymacyjną, odznakę i szczegółowy program wycieczki należy odebrać w biurze Tow. politechnicznego do 15 lipca.

Wszelkie korespondencye należy przesyłać pod adresem: Towarzystwo politechniczne, Lwów, rynek 30, I. piętro.

Tamże udziela się informacyj ustnych codziennie od 7 do 8 wieczorem.

Meeting lwowski.

(Dzień piąty, poniedziałek 1. lipca.)

Wród nieznośnego upału zakończyły się wczorajsze wyścigi. Publiczności było nie wiele i z początku biegi nie przedstawiały wielkiego zainteresowania.

Do biegu pierwszego o nagrodę 1000 kor. stanęło tylko trzy 3 konie „Broisz" p. Kundla, „Ritter Pasman" p. Milchstettera i zwycięzki „Buchner" p. Scazighino, który równie jak dni poprzednich bez wysiłku pobił swych przeciwników, niosąc na sobie p. Chorýńskiego. Drugim był „Ritter-Pasman", który podobna zbyt silnie przy skęku przez rzeszkody uderzył się w nogę, aby mógł wytrzymać współzawodnictwo z Puchnerem. Totalizator płacił 7 zł. za 5.

W biegu drugim o nagrodę hr. Józefa Potockiego 2000 kr. z metą 3000 m. pierwszym przybiegł do mety „Egoist" p. Schindlera, jeżdżony przez właściciela, stoczywszy zaciętą walkę z „Unser-Graf'em" p. Scazighiny Trzecim słabym był „Tajtek" p. Geista. Totalizator płacił 6 zł. za 5 zł.

„Schnewitchen" p. Schindlera zdobyła pierwszą nagrodę biegu trzeciego 2000 kr. bijąc bez trudu „Extra" p. Fibicha i „Hardzinę" p. Baworowskiego i niegdyś tak dzielną „Voloscę", na której p. Chorinsky cudów dokazywał, aby jej pomódz do odniesienia zwycięstwa. Była trzecią. Totalizator płacił 6 zł. za 5.

Bieg czwarty narobił wiele... hałasu. Do startu o nagrodę lwowską 3 000 koron stanęły trzy konie: „Gruzian-Princess" p. Krzysztofowicza pod dżokiejem Iwanowem, „Szlachcianka" hr. Tarnowskiego pod Hespem i „Telimena" hr. Tarnowskiego pod Ibbetem. „Szlachcianka", mimo że przy pierwszym zakręcie straciła kilkadziesiąt metrów, z największą łatwością prześcignęła swoich rywalów i z równą łatwością pierwszą była u mety. Drugim był „Gruzian-Princess", a „Telimena", która w dniach poprzednich ślicznie biegała, była aż trzecią. Tymczasem jednak p. Krzysztofowicz założył protest, powstało zamieszanie — o czem obszernie piszemy w kronice — lecz wreszcie dyrektoryum uznało protest za słuszny, a totalizatorowi polecilo zwracać wkładki za wszystkie konie.

Dalszy przebieg wyścigów odbył się już w zupełnym porządku. W piątym oficerskiem *steeple-chase* o nagrodę austr. Jockey Clubu 1.000 koron z pomiędzy 8 startujących koni, pierwsza była niezwyciężona „Aldona" p. Brzozowskiego pod Chmelarzem, druga „Herry Hall" p. Kollera pod p. Hohenbüchel, trzecim „Blinkhoel e" p. Eltza pod właścicielem. Inne konie nie zdobyły nawet miejsca. Totalizator 8 : 5.

Do ostatniego biegu koni pobitych *Beaten-handicap* o nagrodę 400 koron, stanęły „Lituania" Mazewskiego, „Fred" hr. J. Baworowskiego, „Hugom" p. Geista i „Arows-child" p. Krzysztofowicza. Zwyciężył lekko „Fred", drugim był „Hugom". Totalizator 12 : 5.

Tak zakończył się tegoroczny *meeting* lwowski. Cały jego przebieg — nie mówiąc o tym jednym wypadku, za który przecież nikogo ani z dyrektoryum ani z sekretaryatu winić nie można — nie dawał publiczności żadnych powodów do skarg. Przeciwnie, wszyscy z całem zadowoleniem wyrażali się o porządku na torze i o uprzejmości członków dyrekcyi i sekretaryatu.

Z serdecznem uznaniem mówiono o troskliwości prezesa hr. Wilhelma Siemieńskiego i pp. hr. Bielskiego, hr Cotnera i hr. Stanisława Siemieńskiego, z jaką czuwali nad regularnem przebiegiem wyścigów i ogólnym porządkiem. Największą zaś wdzięczność wyrażano sekretarzowi p. Pieńczykowskiemu, który z takim taktem i sumiennością urządza wyścigi, a niemniej też i p. Witoldowi Traczewskiemu, który pełnił funkcyę nadzorcy toru, ale przytem pomagał w pracy p. Pieńczykowskiemu, a zawsze umiał łączyć nadzwyczajną uprzejmość z energią, niejednokrotnie potrzebną tam, gdzie deryguje się tyloma ludźmi. Wzmogło to jeszcze mu i sympatyę, jaką p. Witold Traczewski, znany ze swej uczynności, we wszystkich sferach towarzyskich posiada.

Głosy publiczności.

(Rubryka płatna po 50 ct. za wiersz drobnym drukiem)

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie przy którem zaprowadzono krajowy naukowy r. 1895 warsztat powroźniczy, wyrabia wszelkiego rodzaju towary powroźnicze z czystych konopi. Dla fabryk i kopalń poleca: pas y maszynowe i liny: konopne, manillowe i druciane. Na podstawie przeprowadzonej próby w c. k. Technologicznem Muzeum przemysłowem w Wiedniu, może podać wytrzymałość lin, pasów do maszyn i sznurów dla straży ogniowych. Zlecenia wykonuje odwrotnie. Cenniki na żądanie gratis i franco.

Ostatnie wiadomości.

Do *Berl. Tageblattu* donoszą z Konstantynopola, że mimo zaprzeczeń urzędowych wieść o sprzysiężeniu w szkole wojskowej na życie sułtana jest prawdziwa.

Wedle *Tribuny*, na naradzie gabinetu włoskiego skonstatowano jednogłośnie, że po wyroku trybunału kasacyjnego sprawa Giolittego zeszła z pola sądowo-karnego na polityczne i wytoczenie oskarżenia przeciw Giolittemu (jako ministrowi) wyłącznie Izbie posłów przysługuje.

Zwykle dobrze infomowany londyński korespondent berlińskiej *Kreuzztg.* zapewnia, że nowy premier angielski, Salisbury, znacznie zmieni zewnętrzną politykę angielską. Salisbury uznaje postawę Roseberego względem Turcyi za zbyt ostrą i prowokacyjną wobec starego sprzymierzeńca Anglii, którym zawsze bywała Turcya. Tylko w jednem podziela Salisbury politykę Roseberego, t. j. co do porozumienia z Włochami.

W toku rozprawy budżetowej we włoskiej Izbie posłów zwrócił dep. Imbriani uwagę rządu na linię żeglugi Lloyda austryackiego Wenecya-Bombaj. Mowca uważa za rzecz pod względem politycznym szkodliwą, aby bandera austryacka bez przeszkody dominować miała na Adryatyku. Mowca wie wprawdzie, że rząd prowadzi rokowania z pewnem włoskiem Towarzystwem żeglużnem w sprawie zorganizowania odpowiedniej włoskiej służby komunikacyjnej na tej przestrzeni, musi jednak prosić ministra, aby odnośna taryfa ułożona była w ten sposób, iżby uniemożliwiła konkurencyę austryackiego Lloyda.

Minister Ferraris odpowiedział, że jest rzeczą niewątpliwie wskazaną zaprowadzić żeglugę między Wenecyą a Bombayem i przywrócić znaczenie bandery włoskiej na Adryatyku. Jednak trudno wytrzymać na tem morzu konkurencyę z banderą austryacką, zwłaszcza obecnie, gdy Austro-Węgry znajdują się w okresie finansowego wzmocnienia, a ognisko handlowej działalności Włoch koncentruje się w Genui i na morzu Śródziemnem. Minister oświadcza, że na mocy istniejących traktatów nie można austryackiego Lloyda wykluczać z Wenecyi tak samo, jak północno niemieckiego Lloyda z Genuy. Byłoby to nietylko niepożytecznem, lecz wprost szkodliwem. Jeżeli zresztą żegluga włoska cierpi na konkurencyi wymienionych lub innych towarzystw, to włoska produkcya ziemska zyskuje na tem dużo, ponieważ płody swoje łatwiej eksportować może.

Koło polskie

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 2 lipca.

Koło polskie odbyło wczoraj posiedzenie, na którem przedyskutowano cały szereg pozycyj budżetowych, mianowicie: dwór cesarski, kancelarya gabinetowa, kancelarya Rady państwa, Rada ministeryalna, ministerstwo obrony krajowej i ministerstwo spraw wewnętrznych.

Przy obradach nad tą ostatnią pozycyą omawiano regulacyę rzek i obowiązkowe ubezpieczanie na starość.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 2. lipca.

W Izbie posłów zakończono wczoraj generalną debatę nad budżetem i wybrano na mowców generalnych Kaizla i Beera, którzy na dzisiejszem posiedzeniu przemawiać będą.

Od 9 lipca rozpoczną się wieczorne posiedzenia w Izbie posłów.

Z inicyatywy Chlumeckyego ustawa o fałszowaniu artykułów spożywczych już w tych dniach postawioną będzie na porządek dzienny obrad Izby posłów.

Wiedeń d. 2. lipca.

Po wczorajszem posiedzeniu Izby posłów odbyła się konferencya przewódców klubów, w której wzięli udział także ministrowie Kilmansegg i Boehm i prezydent Chlumecky. Postanowiono starać się o szybkie załatwienie budżetu i procedury cywilnej.

Wiedeń d. 2. lipca.

Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby posłów oznajmił prez. Chlumecky, iż skutkiem życzenia, wyrażonego na wczorajszem zebraniu przewodniczących klubów parlamentarnych ma być załatwioną jeszcze w ciągu bieżącej sesyi reforma procedury cywilnej. Obrady nad tym przedmiotem rozpoczną się dnia 9. bm. i będą kontynuowane na posiedzeniach wieczornych, gdy natomiast posiedzenia południowe będą poświęcone dyskusyi nad budżetem.

Izba przystąpiła następnie do dalszych ogólnych obrad nad budżetem.

Telegramy.

Wiedeń d. 2. lipca.

Uchwalone przez sejm galicyjski zmiany w ustawie szkolnej otrzymały sankcyę cesarską.

Wiedeń d. 2. lipca.

Przy ciągnieniu losów komunalnych główna wygrana 200.000 zł. padła na seryę 1768 numer 81, druga wygrana 20.000 zł. na seryę 2949 numer 65.

Przy ciągnieniu austryackich losów Czerwonego Krzyża główna wygrana 20.000 zł. padła na seryę 8887 numer 38.

Przy ciągnieniu losów żeglugi parowej główna wygrana 60.000 zł. padła na numer 57681.

Wiedeń d. 2. lipca.

Od dwóch dni panują tu niesłychane upały. Zdarzyło się już kilka wypadków porażenia słonecznego.

Wiedeń d. 2. lipca.

Hr. Karol Potocki, na skutek wniesionego przeciwko niemu doniesienia karnego o oszustwo, został wczoraj przez sędziego śledczego przesłuchany, a następnie uwięziony. Hr. Karol Potocki zaprzecza stanowczo, jakoby był winien jakiegokolwiek oszukańczego postępowania, znajduje się wprawdzie w zrujnowanych stosunkach, wszyscy jednak jego wierzyciele w zupełności zaspokojeni będą.

Budapeszt d. 2 lipca.

Dziennik urzędowy ma dziś rozpocząć publikowanie dwunastu rozporządzeń, wprowadzających ustawy kościelne.

Poznań d. 2 lipca.

Z Bydgoszczy donoszą: Wieża kościoła Karmelitów na placu Teatralnym ucierpiała wskutek stawiania fundamentów nowego gmachu teatralnego, tak dalece, że ją zapomocą prochu zwalić musiano. Wieża rozpadła się; w klasztorze i w sąsiednich domach wiele szyb popękało wskutek eksplozyi.

Sofia d. 2. lipca.

Nowa banda, zorganizowana w Bułgaryi z 200 tam przebywających Macedończyków, odeszła wczoraj do Macedonii.

Sofia d. 2. lipca.

Dziennik Stambułowa *Swoboda* znów napada gwałtownie na rząd bułgarski, opierając się na pogłoskach, że wojska tureckie już obsadziły pozycyę na terytoryum bułgarskiem.

Nadto donosi *Swoboda*, że komendant turecki w Adryanopolu otrzymał rozkaz, w razie gdyby na granicy doszło do poważniejszych zajść, działać na własną rękę, nie oczekując na instrukcye z Konstantynopola i w razie potrzeby nawet obsadzić terytoryum bułgarskie.

Otóż *Swoboda* zarzuca rządowi bułgarskiemu wprost zdradę, gdyż nie przedsięwziął żadnych środków zaradczych na takie ewentualności, a powinien był na podobny rozkaz udzielony komendatowi tureckiemu odpowiedzieć mobilizacyą armii. Artykuł swój kończy *Swoboda* namiętnemi groźbami skierowanemi przeciw rządowi.

Rzym d. 2. lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu włoskiej Izby deputowanych odpowiedział minister sprawiedliwości na interpelacyę pp. Imbrianiego i Denicolo, w jakiem stadyum znajduje się proces wytoczony Giolittiemu o oszczerstwo, popełnione przezeń wrzekomo przez wręczenie komisyi parlamentarnej papierów, kompromitujących Crispiego. Minister oświadczył, że trybunał kasacyjny orzekł, iż Giolitti przez wydanie tych dokumentów nie popełnił nic karygodnego. On nie może nic więcej zrobić, a także prokurator nie ma najmniejszego powodu do wdrażania postępowania karnego lub robienia Izbie jakiejkolwiek propozycyi.

Poczem rozpoczęto debatę nad budżetem wojennym. Minister wojny oświadczył, że nie istnieje żaden układ między Włochami a obcemi państwami, któryby zobowiązywał Włochy do utrzymywania tylu korpusów armii, ile jest obecnie. Nadto zapowiedział minister, że czas służby w kawaleryi zostanie zniżony.

Paryż d. 2 lipca.

Izba posłów odrzuciła projekt zaprowadzenia monopolu wódczanego.

Warstaty firmy Godillot, dostarczającej broni dla wojska, palą się od wczoraj.

Paryż d. 2 lipca.

Dowodzący na Madagaskarze jenerał Duchesne donosi, że d. 21 czerwca zajęte zostało bez strat miasto Tsarasoatra 20 kilometrów na południe od Souberbieville na drodze do stolicy. Najęty okręt „Notre Dame de Salut" odpłynął z Majungi do Tulonu z 334 odwołanymi żołnierzami.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 2. lipca 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 221·— do 224·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 328·— do 331·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 450 — do —·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 203·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. —·— do —·—. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los. w 50 lat. 100·60 do 101·30. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (1. emisya) 98·50 do 99·20. 4% los w 41½ lat. 98·— do 98·70. 4% los. w 56-latach 98·— do 98·70. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyi nego 4% 98·30 do 99·—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·10 do 102·80. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105. do —·— 4½% 100·70 do 101·40. 4% z roku 1891 98·30 do 99·—. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 98·30 do 99·—.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 43 — do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·63 do 5·73. Napoleondor 9·60 do 9·70. Półimperyał 10·— do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·28·— do 1·38·—. Rubel rosyjski papierowy 1·29·75 do 1·31·25. 100 marek niemieckich 59·25 do 59·70

Wiedeń d. 2. lipca.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano. Kredyty 406·—, węgierski bank kredytowy 491·25, anglobank 174·75, länderbank 282·50, kolejе państwowe 437·62, lombardy 112·75, elbetha 296·50, akcye tytoniowe 238·—, alpiny 96·40, renta majowa 101·25, węg. renta złota —·— węgierska renta koronna —·—, austr. renta koronna 99·65, losy tureckie 82·—, unionbank 349·50, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 2 lipca.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 251·60 (406·29), lombardy 47·70 (113·25), węgierska renta złota 103·50 (123·23), węg. renta koronna —·— (—·—). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tj. *Wiener-Parität*

Frankfurt d. 2. lipca.

(Telegram *Gaz. Nar.*).

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 340·62 (406·22), lombardy 97·50 (113·17), węg. renta złota —·— (—·—), węgierska renta koronowa —·— (—·—).

Przyjechali do Lwowa.

dnia 2. lipca.

Hotel Żorża. Eksc. gen. A. Kropatschek i A. Schneller z Wiednia, A. Gorzyski z Moderówki, M. Czarnecka z Poznania, St. Wasilewski z Markuszowy, T. Ochocki z Zagrobli, A. Horodyski z Kociubiniec, O. Horodyński ze Złoczowa, B. Rotter z Suchodołów.

Stan powietrza. W ubiegłej dobie mieliśmy pogodę.

Barometr stoi w mierze.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 766·0 mm.

Prognoza na dobę dnia 3 lipca br. (od północy do północy) Wiatr będzie co do kierunku przeważnie południowy o średniej prędkości około 3·0 m/sek.

Średnia temperatura doby około 25·0°C niebo będzie prawie czyste — a względna wilgotność powietrza będzie około 60%.

Opadu nie będzie.

Dziś dnia 3 lipca: Heliodora. — Juliana M.

Zadesiano.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada)

Objąwszy z dniem 1 stycznia 1895 we własny zarząd

HOTEL EUROPEJSKI

(we Lwowie plac Maryacki)

mamy zaszczyt polecić go względom wielce Szanownej P. T. Publiczności, zapewniając, że usilnem naszem staraniem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić.

We Lwowie 1. stycznia 1895.

Z wysokim poważaniem

Albert Szkowron i Sp.

właść. Hotelu Europejskiego

Pokoje od 80 ct. począwszy.

Najnowszy cennik fabryki sztucznych nawozów Spółki komandytowej Juliana Wanga we Lwowie o nader zniżonych cenach wraz ze sposobem użycia został w tych dniach rozesłany. Ktoby tego cennika nie otrzymał, raczy łaskawie zażądać takowy pisemnie lub ustnie w Biurze Zarządu przy ul. Akademickiej l. 5. w którem udziela się wszelkich informacyj od godziny 9 do 1, i od 3 do 6.

Hiszpański wielki skład win

VINADOR

Skład hurtowny i transytowy

Hamburg Bleichenbrücke 14.

Poysdorf pod Wiedniem, dom własny, dawniej piwnice hrabiego Vrintz. Kantor i skład

Wien dawniej I. am Hof 5. teraz **Führichgasse 12.**

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla szan. naszych prenumeratorów prospekt na wychodzące nakładem Perlesa we Wiedniu „Dzieje Polski" znajdujące się na składzie głównym w księgarni H. Altenberga we Lwowie.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Pociągi przychodzą do Lwowa: pospieszne			osobowe			Stacye	Pociągi odchodzą ze Lwowa: pospieszne			osobowe		
1·22	5·10	—	7·00	9·06	9·00	Z Berlina	—	—	—	—	—	—
1·22	8·40	5·10	7·00	9·06	9·00	Z Krakowa, Wrocławia i Wiednia	8·40	2·50	11·00	4·55	10·25	6·45
5·10	—	—	—	9·06	9·00	Z Warszawy			11·00	4·55	—	6·45
—	—				9·00	Z Muszyny-Krynicy via Tarnów od 1. czerwc. do 30. września			11·00	4·55		6·45
5·10	—					Z Muszyny-Krynicy via Tarnów lub Rzeszów od 25/4 do 15/9	8·40		11·00			
—	—			9·06		Z Muszyny Krynicy i Mszany d. via Tarnów			11·00			
5·10	1·22					Z Chabówki via Tarnów lub Rzeszów			11·00		10·25	
—	—	—	7·00			Z Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·00	4·55		
—	1·22	—	—	9·06		Z Rawy via Jarosław		2·50	—	4·55		
—	—				9·00	Z Mezö Laborcz, Pesztu, Miskolcza via Przemyśl				4·55	6·45	
—	1·22	—			—	Z Chabówki via Przemyśl				4·55	10·25	6·45
—	1·22				9·00	Z N. Zagórza p. Przemyśl				—	10·25	
—	1·22		7·00		9·00	Z Chyrowa p. Przemyśl		2·50		4·55	10·25	6·45
—			12·05	8·10	—	Z Ławocznego, Pesztu, Munkacza				5·25	7·38	
—			—	—	1·42	Z Hrebenowa od 10/6 do 31/8					9·33	
—			12·05	8·10	1·42	Ze Skolego i Stryja				5·25	9·33	3·00
—			12·05	8·10	1·42	Z Chyrowa i Stanisław. via Stryj				5·25	9·33	7·38
9·50			—			Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Berhomethu, Radowiec, Kimpolungu, Bukar i Jass	6·15					
—			1·32			Z Suczawy, Czortkowa, Woron. Słob. rung., Bukaresztu i Jass						
—			6·17			Z Suczawy, Radowiec i Czudyna (każdego poniedz.), Sopowa					10·35	
—			7·37			Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu					2·40	10·30
—			8·00	4·40		Z Sokala i Jarosławia via Rawa ruska				9·15	7·10	
—			—	4·40		Z Bełzca				9·15	—	
2·09	9·44		8·02	4·33		Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44
2·25	10·—		8·25	5·00		Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20
—					8·25	Z Brzuchowic od 12/5 do 10/9 w dni powsz.						3·20
—						Z Brzuchowic od 12/5 do 10/9 w niedziele i święta						2·26
—						Z Zimn. wody od 12/4 do 10/9						3·45

Pociąg ze Skolego i Stryja przychodzi o 9·16 odchodzi o 7·38.

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6. wieczorem do godz. 5. min. 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo-europejski — godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

11

PRZECHADZKI PO LWOWIE

przez

Stanisława Schnür-Pepłowskiego.

(Ciąg dalszy.)

VIII.

Powracając ulicą Kopernika ku miastu, widzimy dzielącą ją przecznicę, noszącą nazwę ulicy Ossolińskich. Ulica ta powstała dopiero w pierwszych dziesiątkach lat naszego stulecia, gdy z ruin poklasztornych począł się dźwigać Zakład narodowy imienia Ossolińskich. Dawniej istniał w tem miejscu ogród, wśród którego w głębi wznosił się klasztor Karmelitanek trzewiczkowych, wraz z kościołem św. Agnieszki. Po kasacie zakonu w roku 1782 klasztor przeznaczono na pomieszczenie rzym. kat. seminaryum, a następnie na piekarnię wojskową, która dwukrotnie (w latach 1804 i 1812), padała ofiarą płomieni. Okopcone mury, zwane w gwarze miejscowej spalonym magazynem, przeszły na własność Józefa Ossolińskiego, twórcy fundacyi tegoż nazwiska. Roboty około wzniesienia zakładu, rozpoczęte w czerwcu 1827 roku, trwały przez czas dłuższy i dopiero w sześć lat później poczęła publiczność korzystać z tej instytucyi, której pierwszy dyrektor, zacny ksiądz Starczyński, napróżno kołatał w magistracie z prośbą, o oświetlanie wiodącej do gmachu bibliotecznego ulicy. Władza miejska tłómaczyła się, że ulica Ossolińskich zbyt jeszcze jest pustą i niezamieszkałą, by warto ją było oświetlać...

Z ulicy Ossolińskich przechodzi się na ulicę Sykstuską, zwaną dawniej: Sykstowską lub Syktówką od folwarku słynnego w dziejach średniowiecznego Lwowa, lekarza, Erazma Syksta. Folwark ten istniał podobno w miejscu, gdzie dziś stoi willa Zacharjewiczów (ulica Technicka l. 1), zaś ulicę Sykstuską zamykały: położony na szczycie góry, wspomniany już poprzednio pałac Czartoryskich, tudzież istniejący poniżej, w równej linii z dzisiejszą cerkwią seminaryum ruskiego, klasztor z szpitalem i ogrodem Kanoniczek de Saxe. Po kasacie Kanoniczek, grunt ich wraz z znajdującymi się tamże drewnianymi budynkami sprzedano w roku 1790 prywatnym nabywcom. Dziś stoją w tem miejscu kamienice czynszowe (l. 7 przy ul. Słowackiego i l. 1 przy ul. Kraszewskiego). Z dawnej rezydencyi Czartoryskich nie pozostało i śladu, z wyjątkiem tak zwanego arsenału Sieniawskich. Stara ta budowa, ostatnia siedziba Wiktora hr. Baworowskiego, który w niej tak tragiczny znalazł koniec, ma i weselsze wspomnienia z lat dawnych. W jej to murach odbył się w Ostatni Wtorek karnawałowy 1845 roku ów słynny bal składkowy, o którym przez długie lata rozpowiadano sobie w Galicyi. Nie tyle imponującą była wysoka cyfra udziałów składkowych, które wynosiły po 100 złr. od osoby, ile raczej oryginalną wydać się musiała okoliczność, iż bal ten rozpoczął się o godzinie 4 popołudniu w sztucznie zaciemnionych salach i trwał do północy. W zabawie brało udział całe wyższe towarzystwo tutejsze z arcyksięciem-gubernatorem na czele.

Dolna część dzisiejszej ulicy Sykstuskiej nie istniała wcale z końcem ośmnastego wieku, gdyż całą przestrzeń między dzisiejszemi ulicami Kopernika a Jagiellońską, wypełniały trzęsawiska, moczary i zalewiska Pełtwi, na której strzelano dzikie kaczki. Na tym obszarze było kilka sadzawek obmurowanych, gdzie utrzymywano z pobliskich stawów i z Wereszycy przywożone ryby.

Tak zwana arcybiskupia sadzawka, własność metropolii łacińskiej, istniała przy dzisiejszej ulicy Słowackiego. Obfitował też w wodę dzisiejszy ogród miejski, znany po kasacie zakonu Jezuitów pod mianem pojezuickiego folwarku, gdyż prócz dwóch sadzawek i łazienek, istniejących w ogrodzie, był jeszcze trzeci stawek u stóp góry św. Jura, między ogrodem a ulicą Grodecką. C. F. Piudter w swych wspomnieniach o Lwowie z roku 1823, przytacza o owym stawku wcale pocieszne zdarzenie. Oto zjawił się w owym czasie na tutejszym bruku jakiś sztukmistrz dziwnie wielostronny. W programach swych przyrzekał p. t. publiczności ognie sztuczne, taniec na linie i wiele innych sztuczek, lecz koroną popisu miał być skok olbrzymi z rusztowania, wzniesionego na sześć sążni nad powierzchnią stawu, do wody. O oznaczonej godzinie tłumy ciekawych zaległy brzegi stawku. Akrobata ukazał się na rusztowaniu. Przypatrzył się tłumowi potem wodzie i zbiegłszy z swego stanowiska, przepadł bez śladu. Zawiedziona w oczekiwaniu publiczność jęła wygrażać się biednemu skoczkowi i dopiero ktoś rozsądniejszy zaspokoił zaperzonych zapewnieniem, iż niepodobna bez nakręcenia karku wykonać skoku z tak znacznej wysokości do wody zaledwo na sążeń głębokiej!

Przyległe do ogrodu domostwo Hochta, istniejące w miejscu dzisiejszego gmachu sejmowego, miało swoją historyę w dziejach towarzyskiego życia we Lwowie. Był to budynek jednopiątrowy z rozległą facyatą, ozdobny filarami. Zwano go kasynem Hochta, to znów salami pojezuickiego ogrodu. Na górze mieścił się hotel, w parterowych salach odprawiano kontraktowe konferencye, hasano na balach, urządzano uczty. Tu odbył się w zimie 1795 roku słynny sąd polubowny w sprawie księcia jenerała Ponińskiego, który wobec zaproszonych oficerów kościuszkowskich i publiczności, przepełniającej salę, tłómaczył się z zarzuconej mu zdrady pod Maciejowicami. Sędziowie wydali wyrok uniewinniający Ponińskiego i tysiąc butelek szampana pękło tej nocy w Höchtowskiem kasynie.

W salach ogrodu pojezuickiego odbył się też świetny bal, wydany przez Stany galicyjskie w lipcu 1817 roku na cześć bawiącego we Lwowie cesarza Franciszka I. wraz z małżonką. Cesarska para odprawiała wjazd do miasta z cerkwi Świętego Jura, gdzie wstąpiła do arcybiskupiej rezydencyi dla zmiany odzieży. Jechała wśród radosnych okrzyków ludu pod łukami z kwiatów utworzonymi, do domu Kratterów (dziś pałac gubernatorski). Festyny wojskowe, bale u wojewodziny Potockiej, u księstwa Ponińskich uprzyjemniały kilkodniowy pobyt cesarskich gości w murach Lwowa. Wszystkie te przyjęcia przyćmił wszakże okazałością wspomniany już bal stanowy, przed którego rozpoczęciem przyszło do ostatniej wymiany słów między Albertem Mierem a Kazimierzem Rzewuskim. Ten ostatni, świeżo mianowany wraz z hr. Mniszchem komisarzem sejmowym, stał u drzwi wchodowych sali, utrzymując, że mu służy pierwszeństwo w powitaniu monarszej pary. Ale i hr. Mier, jako tajny radca i komandor orderu Świętego Szczepana, rościł sobie podobne pretensye. Od słowa do słowa przyszło do starcia między Rzewuskim a Mierem, które głośne stało się w kraju i później rozmaicie je przedstawiano. Istotny przebieg sporu rozegrał się w tym sensie. Pan pisarz, widząc nadjeżdżające pojazdy dworskie rzekł do swego przeciwnika:

— Panie hrabio! Nie jest to miejsce, stosowne do sporu. Rozprawimy się później...

(C. d. n.)

Główna wygrana 50.000 złr. Ciągnienie dnia 5. lipca 1895

Promesy na 3% losy austr. zakładu kred. ziems. z roku 1889 sprzedają po 50 ct. i stempel 50 ct. razem za 1 złr.

Sokal i Lilien DOM BANKOWY i Kantor wymiany róg ulicy Hetmańskiej, obok kawiarni wiedeńskiej. Zlecenia z prowincyi załatwiamy odwrotną pocztą bez doliczenia prow.

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wyszła świeżo nakładem KSIĘGARNI KATOLICKIEJ Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO w Krakowie pod tytułem: **Książeczka miniaturowa**, czyli **Krótki zbiorek modlitw**, ułożył S. B.

Wielkość książeczki wynosi 7/5 centim. drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale bardzo wyraźnemi bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote a pod niemi pąsowe.

Cena egzemplarza: 3, 4 i 5 koron, stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 ct.

Pompy, wietrzne i naftowe **motory** 6611 jakoteż **pompy** wszelkiego rodzaju buduje **A. KUNZ** fabryka w Weisskirchen. Prosp. gratis.

Agentów poszukuje się do rozprzedaży prawnie dozwolonych losów w myśl ustawy wedle artykułu XXXI. z r. 1883. Wysoka prowizya. Przy zdolnościach stała pensya. Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellschaft Adler & Co. Budapest.

KOszule męskie, domowa robota, mocne, sztuka od 75 ct., złr. 1, 1·15, 1·20, 1·50, 1·75, 2·20, Kalesony podwójne, szyte, para 50 ct., 95 ct., złr. 1·10, 1·15, poleca **MAKS MÜHLFELD, Lwów Rynek l. 39.** Zamówienia z prowincyi załatwia się jak najrychlej. 6644

Mały przemysł artykułami pierwszej potrzeby i wielkiego odbytu łatwo urządzić wszędzie małym wydatkiem. Zyski zapewnione. Frankowane listy zaopatrzone marką 10-centową do **Eggart & Comp.** Medyolan, Włochy. 6588

Wanny, tusze, klozety na składzie. 6927 Krycie budynków oraz wszelką reperacyę w miejscu i na prowincyi przyjmuje pracownia wyrobów metalowych **Z. Gościcki, Lwów, Kopernika 7.**

FARBY, pokosty, lakiery poleca najstarszy dla Galicyi i Bukowiny SKŁAD FIRMY HANDLOWEJ **W. CZOPP** we Lwowie, Żółkiewska 2 założonej w r. 1843.

KAKAO VERO odtłuszczone, łatwo rozpuszczalne kakao, najlepsza marka. **CZOKOLADY** z wanilią i bez wanilji po cenach umiarkowanych **HARTWIG & VOGEL** W BODENBACH. „GATUNKI UZNANE JAKO NAJLEPSZE" Wszędzie do nabycia.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

LODOWNIE pokojowe znakomite po złr 25·—, 35·—, 45·— i 65·—. Maszynki amerykańskie do robienia lodów po złr. 4·75, 5·50 i 6·50, poleca Piotr Chrzastowski handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

KRAWATY co tydzień świeże przesyłki otrzymują z fabryk krajowych i angielskich **S. Gabriel & J. Chlebownik,** we Lwowie, plac Halicki l. 3. Filia: ulica Halicka l. 4. 761

MATERACE włosienne (3 poduszki) po zł. 13, 14, 15, 16, 18, 29 do 30. Kołdry szyte, najlepszy ręczny wyrób po złr. 3·50, 4, 6, 7, 8, 10, 12 do 14 złr. Jedwabne atłasowe po 12·50, 14, 16 do 30 złr Kołderki dziecięce od 2 wyżej, w największym wyborze, poleca specyalna pracownia pościeli Józef Schuster, Lwów, Kopernika 7. 703

WYSTARCZY jeden obiad zjeść, aby się przekonać, że nie ma lepszej kuchni we Lwowie, jak przy ulicy Brajerowskiej róg Podlewskiego 9, przedtem Mickiewicza 6. 803

Bulion przewyborny z samego drobiu dla chorych 10 zł. kilo. Nr. 00 z truflami zł. 7·50 kilo taki sam bez trufli złr. 6·50. Nr. 2 wyborny zł. 5·50. Wyrobu Kazimiery Matczyńskiej, sprzedaje Zarząd Dworu Łapszyn Brzeżany. 44

WINO 1892 WŁASNEGO CHOWU dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe lit. po 24 cent., czerwone po 26 cent Próbka z tego 2 litry opłat. za wysłaniem 95 cent. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz,** Styrya.

POKÓJ KAWALERSKI od 15. lipca do wynajęcia. Ulica Cicha l. 5, I. p.

STORY na wałkach samoczynnych, płócienne, w pasy i gładkie, tanio poleca **A. Krzysztofowicz,** Lwów, plac Halicki l. 2.

W HANDLU Albina Soleckiego, ulica Wałowa 11 we Lwowie, wszelkie towary korzenne i mączne. Najlepsze masło deserowe. 600

OLSZEWSKIEGO Biuro gazet i ogłoszeń, Lwów ulica Kilińskiego 2, poleca wszystkie czasopisma europejskie.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

„Mogę z całą sumiennością polecić pana Emila Dworzaka jako artystę-estetyka w sztuce tańców. Dr. Prebendowski m. p." Tej treści opiewają poświadczenia od właścicieli dóbr ziemskich Wpp.: br. Gostkowskiego, Pedolskiego, Opelskiego, hr. Zabielskiego, Gołębierskiej itd. — Adres mój: Lwów, ulica Kilińskiego l. 2, Biuro dzienników.

Słabość męską skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka ilustr.: **Dra Retau'a** 6592 **Ochrona własna** Cena wydania polskiego: 1 złr. Cena wydania niemieckiego 2 złr. Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bieley w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) w Niemczech.

Łatwy zarobek a nawet stałą płacę uzyskać może każdy, ktoby się zechciał gorliwie zająć rozsprzedażą moich książeczek losowych 6921 **Wechselhaus H. Fuchs,** Budapest. Kecskemétergasse 1. Dom założony w r. 1866.

JAN JARZYNA jubiler i złotnik **we Lwowie, plac Maryacki** poleca swój bogato zaopatrzony skład **wyrobów jubilerskich** złotych i srebrnych po najniższych cenach.

NA NALEWKI Spirytus najczyściejszy bezwonny poleca c. k. uprz. RAFINERJA SPIRYTUSU **J. A. BACZEWSKIEGO** c. i k. nadwornego dostawcy we Lwowie. 6939 **Pocztą 5-kilowe posyłki o pojemności 5 litr.**

L. 45476/95 III. 6971

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy mundurów dla służby miejskiej w czasie od 1. stycznia 1896 (szóstego) do końca grudnia 1898 (ósmego) rozpisuje Magistrat niniejszem publiczną licytacyę ofertową na dzień 29 lipca 1895 w poniedziałek o godzinie 11 przed południem w III. Departamencie Magistratu.

Mający zamiar ubiegania się o powyższą dostawę, winni wnieść w terminie licytacyjnym do godziny 11. należycie sporządzone, ostemplowane i opieczętowane oferty, w których wyrazić należy słowami i cyframi kwotę żądanego za każdy gatunek i s tukę odzieży wynagrodzenia, dołączyć próbki sukna, samonety, materyj letnich, drelichu włoskiego itd. wedle których przedmioty te sporządzone być mają, oraz dołączyć kwit na złożone w kasie miejskiej wadyum w kwocie 300 złr.

Do licytacyi stawać mogą również właściciele składów sukien, winni będą jednakże przedstawić firmę krawiecką, za której pośrednictwem gotowe mundury dostarczane być mają.

Bliższe warunki licytacyjne względnie kontraktowe, przejrzane być mogą przed terminem licytacyi w III. Departamencie Magistratu w godzinach przedpołudniowych.

Magistrat król. stoł. miasta
Lwów, dnia 24. czerwca 1895.
Romanowski m. p.

Jaworze na Szląsku austr. (Ernsdorf) Zakład wodoleczniczy i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. Nowo urządzony pensyonat leczniczy, otwarty cały rok. Sezon od 1. maja do 30. września. — Poczta, telegraf, stacya kolei. Wyjaśnienia i broszury przesyła gratis i franco **Carl Forner,** zarządca Zakładu. 6794 **Dr. Zygmunt Czop,** lekarz zakładowy.

Kantor wymiany c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego kupuje i sprzedaje wszelkiego rodzaju papiery i monety **po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.**

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

4½% **listy hipoteczne**
5% **listy hipoteczne premiowane**
4% **listy hipoteczne koronowe**
4% **listy Towarz. kredytowego ziemskiego**
4½% **listy Banku krajowego**
4% **listy Banku krajowego**
5% **obligacye komunalne Banku krajowego**
4½% **pożyczkę krajową galicyjską**
4% **pożyczkę krajową galic. koronową**
4% **pożyczkę propinacyjną galicyjską**
5% **pożyczkę propinacyjną bukowińską**
4½% **pożyczkę węgierskiej kolei państwowej**
4½% **pożyczkę propinacyjną węgierską**
4% **węgierskie obligacye indemnizacyjne**

które to papiery jakoteż i wszelkie renty austryackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje **po cenach najkorzystniejszych.**

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, także zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

KONKURS.

Niniejszem ogłasza Wydział konkurs na posadę lustratora w powiecie Rudeckim.

Kompetenci winni się wykazać:

1) metryką chrztu, iż nie przekroczyli 40 lat życia;

2) świadectwem, iż ukończyli z dobrym postępem niższe gimnazyum lub niższe szkoły realne;

3) świadectwem buchalteryi;

4) świadectwami wykazującemi ciągłość zajęcia aż do tego czasu.

Do posady lustratora przywiązana jest płaca roczna w kwocie 800 złr. Za wyjazdy otrzymywać będzie lustrator po 14 ct za kilometer przebytej drogi i po 2 złr. dyet. Na pokrycie tego wydatku przeznaczona jest roczna kwota 250 złr.

Obu stronom zastrzega się prawo trzymiesięcznego wypowiedzenia stosunku służbowego. Bliższe określenie obowiązków lustratora obejmuje regulamin, który można przejrzeć w biurze Rady powiatowej.

Podania należy wnieść do Wydziału najpóźniej do dnia 15. sierpnia 1895.

Z Wydziału Rady powiatowej 6965

W Rudkach, dnia 25. czerwca 1895.

Piotr Zbrożek, sekretarz. *Feliks Barański*, wice prezes.

Dla mężczyzn!

Najpiękniejszym wynalazkiem obecnych czasów jest bezsprzecznie **galwaniczno-elektryczny aparat do samoistnego użycia**, który w osłabieniach siły męskiej zawsze okazywał się bardzo skutecznym. Lekarze wszystkich krajów polecają go gorąco. Bardzo łatwy i prosty sposób użycia. Nosi się niewidocznie w kieszeni kamizelki. — **Opis przyrządu** darmo. — W zamkniętych kopertach za nadesłaniem 10 ct. w markach. Do nabycia u właściciela c.k. przywileju, i wynalazcy **J. Augenfeld,** Wien IX. Türkenstrasse 4.

4629

Zawiadamiam uprzejmie Szan. Publiczność, że z hotelu Krakowskiego ustąpiłem, a z dniem 1. kwietnia b. r. objąłem w przedsiębiorstwo

HOTEL CENTRALNY w Krakowie, plac Matejki

naprzeciw bramy Floryańskiej, w pobliżu teatru, kolei żelaznej i przystanku kolei konnej.

Zupełnie odnowione i przerobione pokoje frontowe, wysokie i jasne, z przedpokojem dla służby, w otoczeniu ogrodu i plant, co przedstawia najkorzystniejsze warunki hygieniczne i estetyczne; kurytarze duże, restauracye, łazienki, telefon, trafika, skrzynka pocztowa w miejscu, stajnie i wozownie; wejście przerabia się od bramy Floryańskiej. Ceny pokoi od 50 ct. do 5 złr.

Z poważaniem

6929 *Antoni Turzański.*

Molla Proszki Seidlickie. Tylko prawdziwe jeżeli na etykiecie każdego pudełka wywany jest **orzeł** i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim chorobom żołądka, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. Molla** i zamknięte plombą ołowianą „**A. Moll**".

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy. **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.**

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem. 5612

SKŁADY WE LWOWIE: J. Beiser apt.; Z. Rucker apt.; St. Markiewicz; Leopold Lityński; Karol Bałłaban.

Galic. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3½% ASYGNATY KASOWE

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4%** z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. ***Dyrekcya.***

L. 35960. 6934

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendyum w rocznej kwocie ośmiuset (800) zł. w. a. z fundacyi stypendyjnej ś. p. **Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendyum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem, którzy ukończywszy szkołę sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

Prawo nadawania tego stypendyum służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendyum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do 2. sierpnia b. r.** a to byli uczniowie c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcyi tejże szkoły, inni kandydaci zaś bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwa z c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucya Wydziału krajowego ma być przesłaną.

Wypłata stypendyum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Ks. Krakowskiem.
We Lwowie, dnia 4. czerwca 1895.
Grott.

Zmiana lokalu.

Najtańszy skład towarów optycznych i mechanicznych

BENEDYKTA KOPERNICKIEGO pod „Kopernikiem" przeniesiony został do nowego lokalu **przy placu Halickim 1.**

Po cenach najtańszych w wielkim wyborze okulary, cwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze. — **Reparacye najrychlej i najtaniej.** Urządzenia dzwonków elektrycznych.

Zamówienia z prowincyi odwrotnie. Adres: **Optyk Kopernicki, Lwów plac Halicki l. 1.**

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy na wszechświatowej wystawie w Antwerpii za niezrównane **Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.**

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyi usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane pliszy itd., nadaje cerze świeżą białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe 1 złr. 20 ct., z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

J. IHNATOWICZ

we LWOWIE w sklepach własnych przy ulicy Kopernika 3, ulica Halicka l. 11 róg Boimów. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

Wydawnictwa Gazety Narodowej:

1. **Jaskółczym szlakiem** powieść przez M Rodziewiczównę złr. 1·20
   dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* „ —·50
2. **Jelena** powieść przez Juliusza Giżowskiego . . „ 1·20
   dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* „ —·30
3. **Dwie nowele** przez Juliusza Giżowskiego . . . „ 1·20
   dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* „ —·30

Biblioteka powieściowa „Gazety Narodowej":

1. **Nowelle Sewera: Na pobojowisku i Maciek w powstaniu** . . . . . złr. 1·20
2. **Pan Wyręba**, powieść Graybnera . . . . „ 1·20
3. **Bez metryki**, powieść Abgar Sołtana . . . „ 1·20
4. **Jedyny brat** powieść Heimburgowej . . . . „ 1·80
5. **Przeciw prądowi** powieść Waleryi Marénne, 2 tomy . „ 2·—

Wszystkie 5 powieści razem złr. 3·50.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.